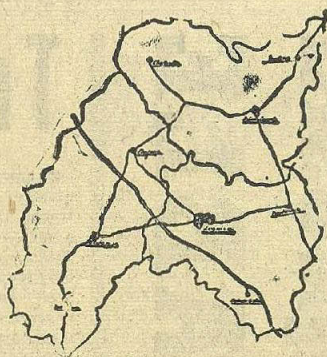


WIADOMOŚCI

ORGAN KOMITETÓW
FRONTU JEDNOŚCI NARODU

LEGNICKIE



Cena 1 zł 15-21 sierpnia 1959 r.

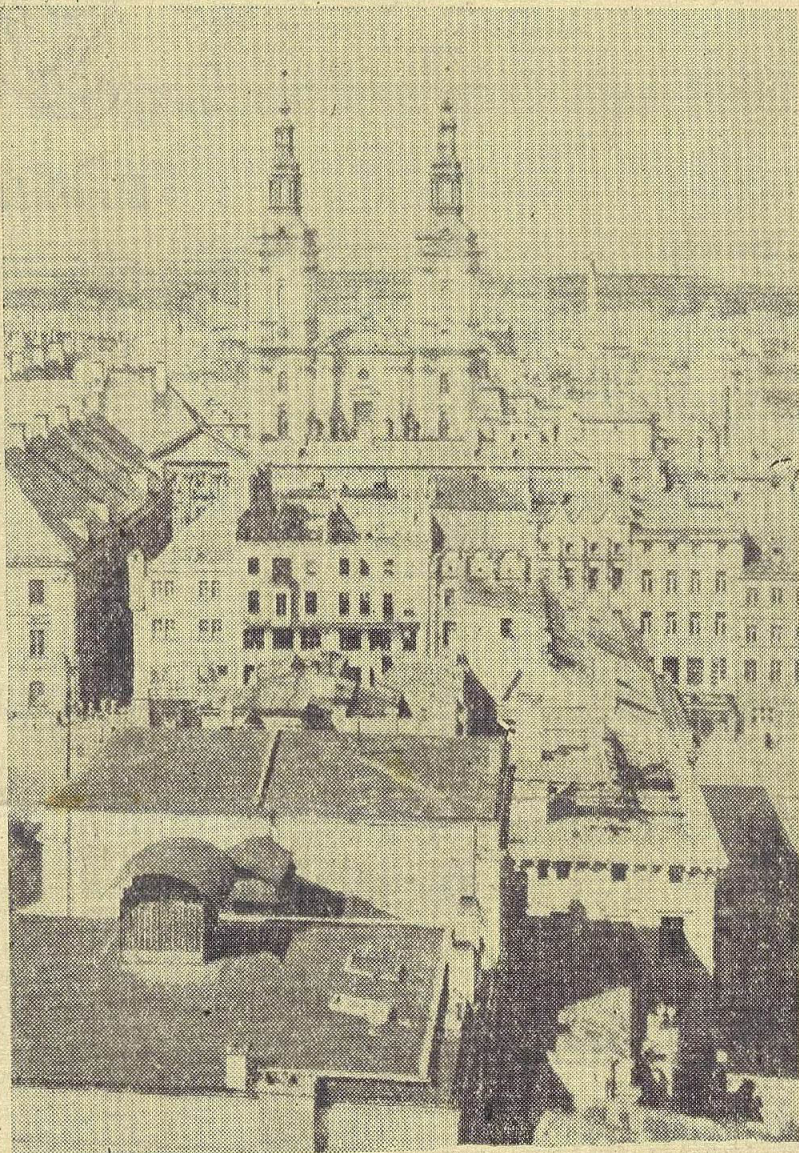
Legnica
Lubin Legnicki
Złotoryja

Nr 32 (124)

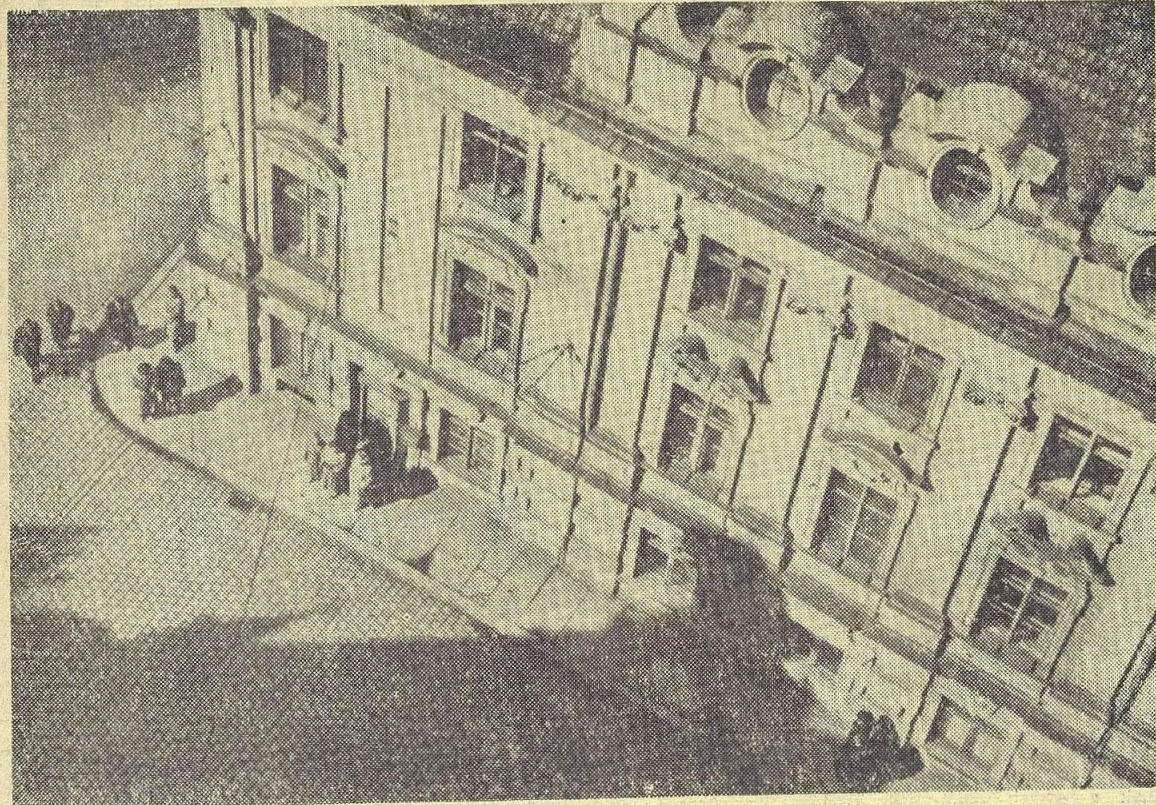
TYGODNIK ZIEMI LEGNICKIEJ

Rok VI

LEGNICA



Z LOTU P



Fot. Mieczysław Pawelek

Zabawa „Prozamet” za grube dolary

PO PROSTU - KABLE

Gdy dla Huty Miedzi rozpoczął się „dzień, jak codzień”, w Legnickiej Fabryce Przewodów Nawojowych — „Kablach”, trwała gorączkowa praca. Jeszcze tylko do 1960 roku mają pozostać tutaj na placu boju brygady montażowe — trwać prace inwestycyjne.

Kierownicy powiatu w terenie

Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Lubinie Legnickim wprowadziło ostatnio ciekawą formę swej współpracy z terenem. Co pewien czas kierownicy wszystkich wydziałów Prez. PRN wraz z przewodniczącym, sekretarzem Prezydium oraz przedstawicielem Komitetu Powiatowego PZPR wyjeżdżają do Gromadzkich Rad Narodowych, gdzie w siedzibach Prezdytów wysłuchują skarg i życzeń mieszkańców, rozpatrują i załatwiają od ręki podania i wnioski. Przy okazji kierownicy wydziałów PRN przeprowadzają z pracownikami referatów GRN zajęcia kontrolno-szkoleniowe, które niewątpliwie pomagają Radom Gromadzkim w poprawianiu metod swej pracy. Ostatnio kierownicy powiatu gościli w Rudnej, a obfity plon tej wizyty świadczy o tym, że nowatorskie metody pracy lubińskich władz terenowych dają tak najlepsze rezultaty. (tlp)

cyjne. „Kable” — jedna z największych w kraju fabryk tego typu — dźwigają na swych „barkach” nie lada odpowiedzialność: całkowicie zlikwidować import przewodów nawojowych, dla przemysłu telekomunikacyjnego i elektrycznego...

Niestety, nie wszystkie prace przebiegają tutaj zgodnie z harmonogramem. Generalny wykonawca, gliwicki „Prozamet”, znacznie opóźnił prace inwestycyjne. Toteż olbrzymia hala tzw. emaliernia — miast 1 lipca, będzie oddana do produkcji dopiero 1 października. Czemu należy przypisać to opóźnienie? Jak informuje nas dyrektor zakładów — Zdzisław Franusz, „Prozamet” tłumaczy je... brakiem siły roboczej. Nam nato-

miast wydaje się, że w grę wchodzi po prostu kardynalne niedbalstwo! Bo jakże inaczej powiedzieć, skoro „Prozamet” w Gliwicach doskonale wie, że każda tona przewodów nawojowych kosztuje nasz kraj 1000 dolarów!

A więc, same trudności? Skąd znowu! Jeszcze w 1958 roku (w rok po przystąpieniu do budowy zakładu) „Kable” produkowały tylko 280 ton przewodów nawojowych rocznie, gdy obecnie produkcja sięga tutaj około 100 ton... miesięcznie! Poprawiła się znacznie jej jakość. Toteż produkowane tutaj przewody nawojowe w emalii (na lakiery olejowych i syntetycznych) bardzo sobie ceną krajowi od-

(Dokończenie na str. 2)

Złotoryja przed jubileuszem urodzinowym

Wprawdzie 750-lecie Złotoryi będzie obchodzone dopiero w 1961 roku, ale już trzeba pomyśleć o przygotowaniach. Nie można przecież obchodzić urodzin w śmieciach i brudach. Henryk Brodaty — założyciel Złotoryi — mógłby się w grobie przewrócić. Za niego miasto na pewno było czystsze.

Pomyślała o tym już Miejska Rada Narodowa. Rajcowie miejscy przygotowują odezwę do społeczeństwa w sprawie uporządkowania Złotoryi.

Mówi się w niej o zakładaniu zieleni, doprowadzeniu do porządku wszystkich ogródków, plotów itp. Zaapelowano do wszystkich instytucji i zakładów, aby przez zobowiązania i czyny społeczne — włączyły się do tych prac. Przede wszystkim winny je zacząć od uporządkowania własnych obejść.

Niektóre zakłady już zaczęły coś robić. Złotoryjskie Zakłady Wyrobów Filcowych naprawiły most na rzece Kaczawie oraz drogę wiodącą z zakładu do miasta. Powiatowe Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane i Miejski Zarząd Budynków Mieszkaniowych — rozgrużowały kilka rumowisk.

Jeśli inni pójdą za tym przykładem, wkrótce Złotoryja przybierze nową i piękniejszą szatę oraz godnie będzie mogła powitać swoje urodziny.

(lemil)

Przykład dla innych

Kółko rolnicze w Nowej Wsi Grodzkiej (pow. Złotoryja) należy niewątpliwie do jednego z najlepiej pracujących w powiecie. Mimo, że liczy ono tylko 12 członków, doskonale daje sobie radę.

Chłopi zrzeszeni w kółku posiadają już własny ciągnik i sнопowiązałkę. Jesienią br. zakupią jeszcze jeden ciągnik i młocarnię szerokomłotną.

(lemil)

Chłopi legniccy zakładają kółko rolnicze

Realizując Uchwały II Plenum KC PZPR i XI Plenum NK ZSL chłopi na terenie powiatu legnickiego zrzeszają się w kółkach rolniczych. W ostatnich dniach powstało kółko rolnicze w Przemysławowie, Bielaniech i Golance Górnej, a we wsiach: Postolice, Jankowo, Mierzyce, Lubień i Ruja powstały komitety założycielskie kółek rolniczych.

W Gondkowie do istniejącego kółka rolniczego wstąpiło 9 nowych członków.

A. Korczyński

Okradł przyjaciela po... kieliszku

Kazimierz Staniszewski wychylał kolejną „setkę”, kiedy zobaczył, że kilka stolików dalej siedzi samotny mężczyzna.

— Te, chodź do nas. Popijemy. Nieznanemu podobna się ta propozycja. Z miejsca opuścił swój stolik i przysiadł się do Staniszewskiego.

— Jak się nazywasz?
— Józek — odpowiedział niepewnie nowicjusz.

— No, to luuu, na naszą znajomość!
Po kilkunastu minutach obaj stali się „przyjaciółmi” od serca. Pili razem i rozmawiali jak starzy znajomi. Kiedy gospode zamknęto, Staniszewski zaprosił Józka do siebie na nocleg.

Rano — po obudzeniu się i wytrzeźwieniu — przeraził się na dobre. Przyjaciel znikł jak kamfora, a wraz z nim garderoba i inne przedmioty wartości 8 tysięcy zł.

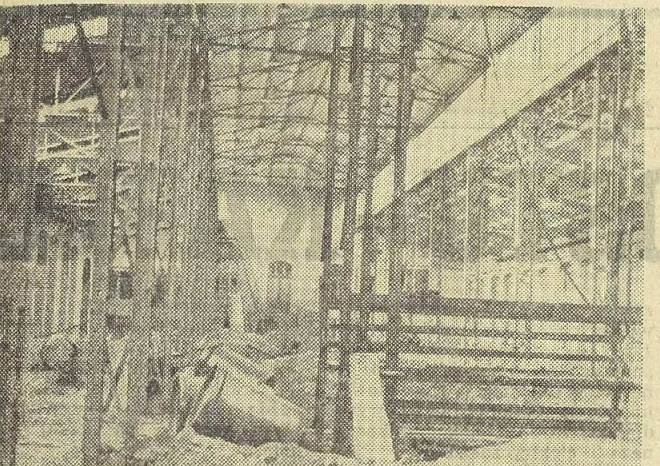
Staniszewski pobiegł do posterunku MO. Wszczęto poszukiwania. W kilka godzin później rzekomy Józek został schwytany. Rzeczywiście nazywa się Janusz Niepiekło.

Został on aresztowany i wkrótce stanie przed Sądem Powiatowym w Złotoryi.

(lemil)



Dyrektor Fabryki Przewodów Nawojowych — Zdzisław Franusz i główny inżynier — Leon Guzdek, mają pełne ręce roboty. Cóż, jeszcze ciągle trwa rozbudowa zakładu.



Jeszcze w lipcu gliwicki „Prozamet” miał oddać do produkcji tę olbrzymią halę tzw. emaliernię. Jednak tajemniczą poliszynela jest, że będzie ona gotowa dopiero 1 października.



Od pracy laboratorium zależy bardzo dużo. Toteż widoczna na zdjęciu — Anna Danieluk, na brak pracy nie narzeka. Widzimy ją właśnie zajętą badaniem ścieralności emalii z przewodów nawojowych.

PO PROSTU — KABLE —

(Dokończenie ze str. 1)

biory. Warto również dodać, że w przyszłym roku „Kable” zamierzają zwiększyć produkcję przewodów nawojowych.

— Czy wówczas zlikwiduje się import? — pytamy dyrektora.

— Niewątpliwie zostanie on poważnie zmniejszony. Całkowicie zaś nasycimy rynek krajowy, przewodami nawojowymi własnej produkcji, dopiero w 1961 roku. Ale nie wolno przegapić chociażby jednego dnia...

— Słowo „Kable”, kojarzy się z miedzią. Skądinąd wiem, że ta ostatnia też nas cholernie kosztuje?

— Ma pan rację! Jeszcze do dzisiaj sprowadzamy pewną ilość miedzi z zagranicy. Jednak już w bieżącym miesiącu otrzymamy pierwszą partię naszej polskiej miedzi — z Legnicy. O jej przydatności do naszej produkcji, pozwoli pan, porozmawiamy za kilka tygodni... Do tego czasu badania laboratoryjne dadzą nam pełną odpowiedź, która miedź jest lepsza?

Niezmiernie ważnym problemem dla „Kabl” są maszyny. Ale tu nie ma najmniejszych kłopotów. Dostawcy z ZSRR, Węgier, Anglii i NRD są punktualni, jak zegarek...

„Kable” to jednak nie tylko maszyny, hale produkcyjne, miedź — to także przecież i ludzie. Niezwykle skomplikowany proces produkcyjny wymaga od załogi wysokich umiejętności zawodowych. Toteż wielu spośród załogi przechodzi stałe przeszkolenia. Nie jeden chłopak, czy dziewczyna, właśnie tu, w „Kablach”, ma możliwość podnieść swe zawodowe kwalifikacje. I tak: 14 osób już za rok otrzyma tytuły techników-elektryków. Kształcą się oni obecnie na Wydziale Elektrycznym Uniwersytetu Robotniczego. Wielu zdobędzie tutaj tytuły majstrów... Cóż, w „Kablach” dobrze pojęto zasadę: „Polska krajem ludzi kształcących się”.

Romuald Nader
Fot. Józef Datz

Trochę o terażniejszości

Z nowym budownictwem mieszkaniowym w Lubinie Legnickim to trochę tak jak z duchami: dużo się o nich mówi a nikt ich nie widział. Trudną sytuację inwestycyjną pogłębia jeszcze fatalny stan wykonawstwa remontów kapitałnych, za który winić należy przede wszystkim miejscowe PPRB. Dyrekcja tego przedsiębiorstwa nie zabezpieczając rytmiczności pracy w okresie zimowym spowodowała, że w pierwszym półroczu 59 r. zbudowano w Lubinie zaledwie 90 izb mieszkalnych co stanowiło 32% planu. Gorzej jeszcze przedstawia się sytuacja w Chocianowie i Rudnej, a Polkowice, w których 37 wyremontowanych izb stanowiło 66% planu mogą sobie powiedzieć, że cieszą się szczególnymi łaskami lubińskiego PPRB. Wydawało się, że dokonana w maju br. zmiana na stanowisku dyrektora wspomnianego przedsiębiorstwa przyniesie wreszcie jakąś zasadniczą poprawę. Niestety, wnosząc z żółtego tempa prac prowadzonych przy budowie części socjalnej Fabryki Obuwia, Klubu Fabrycznego F.I.L. oraz innych obiektów — styl pracy PPRB nie uległ widocznym zmianom. Związana z tymi trudnościami nienormalna sytuacja mieszkaniowa, odbija się ujemnie nie tylko na życiu mieszkańców miasta, lecz również wpływa niekorzystnie na pracę szeregu instytucji. I tak, na przykład, brak mieszkań dla lekarzy pogarsza operatywność tutejszej służby zdrowia.

W najlepszym stanie jest budownictwo szkolne. Młodzieży wciąż przybywa a ilość izb lekcyjnych pozostaje ta sama. W pierwszych miesiącach br. miano przystąpić do budowy nowej szkoły w Lubinie, jednakże skończyło się tylko na obietnicach. Równie trudna jest sytuacja z przydziałem mieszkań dla nauczycieli i innych pracowników tego resortu. Można tu na przykład przytoczyć wypadek dojeżdżania do pracy z odległego Bolesławca Inspektora Oświaty. Oczywiście, fakt ten nie może wpływać dodatnio na pracę całego Inspektoratu.

W pierwszym półroczu br. do powiatu lubińskiego przybyło około 200 osób. Na razie wchłonęło je miasto a częściowo wieś. Należy się jednak liczyć, że z chwilą rozpoczęcia budowy pierwszych sztychów kopalni rudy miedzi, których lokalizacja przypuszczalnie nastąpi w bezpośredniej bliskości Lubina, napływ robotników będzie coraz większy, co w konsekwencji postawi miejscowy handel nie tylko wobec konieczności zwiększenia masy towarowej — przede wszystkim tych artykułów, które przydziela Wydział Handlu WRN tj. mięsa, przetworów mięsnych i zbożowych — lecz także zmusi go do zwiększenia sieci lokal handlowych oraz ich unowocześnienia. Wydaje się również, że pozbywając się wreszcie kompleksu niższości należałoby zawczasu po-

myśleć o utworzeniu central handlowych, do których towar przychodził bezpośrednio z przemysłu, co zapewniłoby szybsze i lepsze zaopatrzenie detalu. Dużą wagę przywiązuje się w Lubinie do utworzenia państwowej sieci MHD. Miałyby ona powstać z chwilą uzyskania lokali z nowego budownictwa i... spełnić rolę dobrego wujzka, rozwiązującego wszelkie trudności w zaopatrzeniu. Nadzieje te byłyby słuszne, gdyby nowe lokale sklepowe mieściły się w domach mieszkalnych i były oddawane do użytku równocześnie z izbami mieszkalnymi. Tak jednak nie będzie. Jak można wnosić np. z dokumentacji pierwszego budującego się osiedla przy ul. Kościuszki, w początkowej fazie budowanych zostanie 5 dużych bloków mieszkalnych, natomiast lokale sklepowe będą się mieścić w osobnym pawilonie, którego oddanie do użytku nastąpi w terminie późniejszym.

Tych kilka uwag dotyczących sytuacji w budownictwie lubińskim i konsekwencji wypływających z jego stanu na pewno nie wyczerpuje istoty zagadnienia. Autor ich daleki jest również od szerzenia nastroszeń defetystycznych. Chodzi o to, by zwrócić jeszcze raz uwagę na narastający problem i znaleźć drogi do jego rozwiązania. Kto wie czy nie należałoby poszukać analogii, sięgnąć do doświadczeń innych. Lubinianie nie lubią, gdy porównuje się ich miasto do większych ośrodków miejskich, twierdząc, że w ocenie takiej, należałoby zastosować inne, pożytkujące kryteria.

Sięgnijmy więc do pobliskich Prochowic.

W miejscowości tej znajdują się Zakłady Białokornicze zatrudniające kilkaset pracowników i spełniające w tym miasteczku podobną rolę jak F.I.L. w Lubinie. Podobnie, niestety, dla Lubina, nie duże. Bo coż Fabryka Instrumentów Lutniczych zrobiła dla swojego miasta? Nic, lub prawie nic. Buduje się co prawda Klub Fabryczny. Lecz już dzisiaj, przed oddaniem go do użytku, jest tajemniczą poliszynela, że większość jego pomieszczeń przeznaczona jest na mieszkania służbowe a z urzędów klubu będą korzystały wyłącznie pracownicy F.I.L. W Prochowicach P.Z.B. zbudowały własnymi środkami ogólnie

dostępny Dom Kultury, gdzie prócz szeregu urzędów i pracowni znajdują się dwie kawiarnie (jedna letnia pod parasolami, z estradą i widownią na 600 osób), założony światło jarzeniowe na ulicach miasta, odbudowały boisko sportowe itd., itp.

I tu leży przysłowiowy pies, którego pogrzebano.

Lubin w myśl powiedzeń „każdy sobie rzepkę skrobie” i „jakoś to będzie” zamiast połączyć wszystkie swoje możliwości i wziąć się solidnie do pracy — czeka na pomoc z zewnątrz. Przypuszczalnie doczeka się. Ale zanim to nastąpi, czy nie należałoby już teraz własnymi środkami, pomyśleć o swoim mieście i obecnych jego mieszkańcach?

(tjp)



Prosimy o ciszę

W dzisiejszej dobie postępu technicznego, kiedy setki motocykli, samochodów i ciągników zapelniają nasze drogi i ulice, daje się odczuć u ludzi podrażnienie systemu nerwowego, które jest nie tylko wynikiem szybkiego tempa mechanizacji, ale także nadmiernego hałasu.

I właśnie z tym w obecnej chwili walczą cały świat. Specjaliści techniki szukają sposobów na likwidację lub choćby częściowe ograniczenie hałasu. Dlaczego się z nim walczy, nie trzeba dużo pisać. Człowiek będący ciągle w napięciu i zdeenerwowaniu popada w schorzenie zwane ogólnie nerwicą. U takiego człowieka (takich ludzi w Polsce mamy już dużo) z biegiem czasu następuje pogorszenie stanu systemu nerwowego, a tym samym całego zdrowia, lecząc się obciąża nie tylko swój budżet, ale także budżet państwa.

Hałas daje się odczuć w wielkich miastach, a do takich należy niewątpliwie nasz gród. Dlatego Legnica też przystąpiła do walki z hałasem. Najlepszym dowodem tego są tablice zakazu wjazdu dla traktorów i niegumowanych wozów kołowych. Tablice te otaczają całe środowiska i zabraniają wjazdu do niego tymi pojazdami.

Niestety same tablice nie nie pomagają, jeśli niesfornych kierowców-diratorów nasza milicja nie ukarze.

Podobna sprawa, jeśli idzie o używanie sygnatów oraz o szybka jazda taksówek i innych pojazdów w całym mieście.

Niestety, z hałasem trzeba przystąpić do walki. W Legnicy obecnie bardzo dużo, dla nich przepis drogowy są niczym, można ich spotkać na ulicach śródmieścia o każdej porze dnia i nocy, a milicja nie zawsze na to reaguje.

Mamy jednak nadzieję, że już w niedalekiej przyszłości na ulicach Legnicy będzie ciszej, a tym samym ogólnie samopoczucie legniczan i ich wydajność pracy zwiększy się.

Stanisław Sykula

Są ludzie uczciwi

Śladem artykułu prokuratora ob. Feldmana o uczciwości, jaki był swego czasu zamieszczony w gazecie — nasz zakład prosi o zamieszczenie w „Wiadomościach Legnickich” co następuje:

W dniu 31 lipca 1959 r. kasjer zakładu ob. Eugenia Borysewicz podjął z kasy Banku Rolnego w Legnicy większą sumę gotówki, na wypłatę pracowników umysłowych i fizycznych.

W czasie wypłaty okazało się, że Bank wypłacił o 50.000 zł więcej niż należało.

Ob. Eugenia Borysewicz nie zważając na godzinę pozaurzędową wraz z gł. księgowym zakładu Piotrem Zablockim, udała się do tegoż Banku w celu powiadomienia o nadpłacie, gdzie w związku z niezgodnością stanu kasy Banku panowało duże zaniepokojenie.

Nadpłacona suma została zwrócona do Banku za pokwitowaniem w godzinach rannych dnia 1. VIII. 1959 r.

Dyrektor ZIM

Piotr Biedunkiewicz

Ciekawe zamierzenia ZMS

Ostatnio na warsztacie prac Komitetu Powiatowego ZMS stała sprawa przygotowania do nowego roku szkolnego. Stwierdzono, że grupy działania nie stoją jeszcze na wysokości zadania. Złożyło się na to wiele przyczyn. Jedną z nich to brak

miejsca na wspólne spotkania młodzieży o różnym charakterze. Lukę tę ma wypełnić Klub Międzyzakładowy, który już wkrótce zostanie otwarty.

Ciekawie też zapowiada się nowy rok szkolny na Wieczorowej Szkole Aktywu. Wykłady odbywać się będą na dwóch kursach dla słuchaczy o różnym stopniu zaawansowania. Ponadto wykłady odbywać się będą z tych dziedzin wiedzy, które są słuchaczom najbardziej potrzebne. Konieczność istnienia Wieczorowej Szkoły Aktywu jest niewątpliwa. Potrzeba jest bowiem wielu nowych pracowników społecznych nie tylko w organizacji młodzieżowej.

W tym roku kilkadziesiąt młodych chłopaków i dziewcząt zarówno uczących się jak i pracujących wycozczywało na obozie ZMS w Ślawie Śląskiej, o czym obszerniej napiszemy w następnym numerze.

(keb)

Władysław Jurczak

Przetwórnia Owocowo-Warzywna w Patnowie produkuje konserwy na eksport

Przetwórnia Owocowo-Warzywna Spółdzielni Ogrodniczej w Patnowie jest największym eksporterem konserw owocowo-warzywnych na Dolnym Śląsku. W zeszłym roku Przetwórnia wyprodukowała na eksport poważne ilości kompotów: wiśniowego, śliwkowego i gruszkowego w estetycznych stojach typu „Feniks”, ponadto wyborne ogorki konserwowe w puszkach pięciokilowych.

— Jak się przedstawia sprawa

eksportu konserw w tym roku? — pytam kierownika Przetworni ob. W. Zagórskiego.

— Wysoka jakość naszych konserw zjednała sobie odbiorców zagranicznych. W roku bieżącym zawarliśmy już umowy z Anglią i NRD. Wskutek tego byliśmy zmuszeni zwiększyć produkcję eksportową o 300%. Nasze kompoty wiśniowe uzyskały pierwsze miejsce w kraju podczas oceny jakości przetworów przeznaczonych na eksport w pionie C.S.O. Wprowadzamy nowy asortyment eksportowy — kapuste sterylizowane w puszkach pięciokilowych.

— Nieraz słyszy się narzekania na jakość przetworów owocowo-warzywnych. Czym tłumaczy się wasze osiągnięcia?

— Okoliczne wioski plantują duże ilości ogorków i dostarczają je nam wprost z pola. Świeży ogórek wzięty do przerobu gwarantuje jakość gotowego wyrobu. Poza tym mamy doświadczonego majstrów, jak B. Adamczyk z działu konserw i J. Mróz z kucharz. Są to absolwenci szkoły przetwórstwa owocowo-warzywnego w Ziebicach i pracują już u nas po 10 lat. Nie bez znaczenia jest fakt, że wielu pracowników fizycznych na skutek długoletniego stażu pracy stało się fachowcami w pełnym tego słowa znaczeniu.

— Czy zakład jest już przygotowany do nowej kampanii owocowo-warzywniej?

— Zakład nasz do niedawna był punktem zabezpieczania surowca przed zepsuciem. Nie wielki dział produkcji konserw wystarczał w zupełności. Obecnie jesteśmy przetwórną z prawdziwego zdarzenia. W związku ze zwiększonym zapotrzebowaniem

na nasze przetwory na rynkach z granicznych, rozbudowujemy nasz zakład. Otrzymałmy na ten cel z funduszu interwencyjnego kredyt w wysokości 1,5 miliona złotych w tym pół miliona na zakup nowoczesnych maszyn.

Ob. Zagórski z dumą pokazuje mi nową, wielką halę produkcyjną, wyłożoną kafelkami. Na rusztowaniach uwiązują się pracownicy. Stosy cegieł, wapna i desek leżą na posadzce. Robota idzie całą parą.

— Aby zaoszczędzić pieniądze, rozbudowę przeprowadzamy systemem gospodarczym. Ludzie, którzy przedtem pracowali w transporcie obecnie są murarzami, dekarzami itd. — wykonują sami wszystkie potrzebne prace. Nadzór sprawuje główny mechanik zakładu ob. J. Słowiński.

— Czy zdążycie skończyć wszystkie roboty przed rozpoczęciem sezonu?

Tu wtrąca się brygadier grupy budowlanej ob. Wl. Gniś.

Dla kogo są znaki drogowe?

Przy wszystkich skrzyżowaniach ulic widnieją z daleka znaki drogowe informujące kierowców prowadzących pojazdy mechaniczne, jak należy się w pewnych miejscach i okolicznościach zachować.

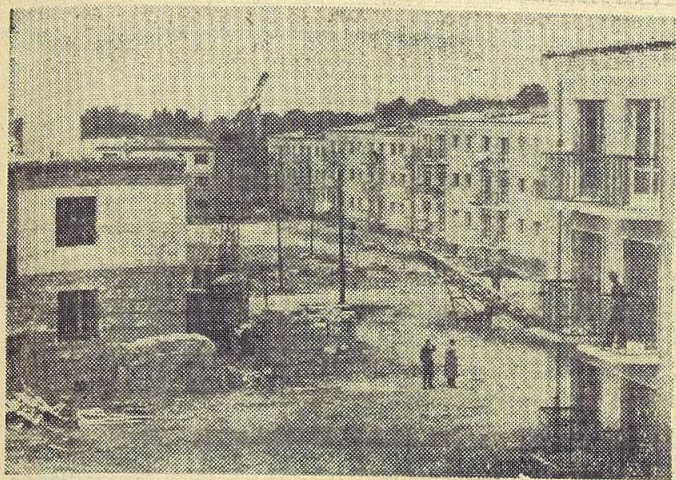
Najczęściej jednak z owych znaków kierowcy, zwłaszcza amatorzy nie sobie nie robią. Rezultat: ciężkie obrażenia, a nawet śmierć na miejscu.

Oto kilka wypadków, które miały miejsce w ostatnim tygodniu:

Franciszek Cułkowski zam. przy ul. Drukarzkiej prowadząc z nadmierną szybkością motocykl „Jawa” najechał na Jana Kopa zam. przy Masarskiej 5. Kop z ciężkimi obrażeniami ciała został przywieziony do szpitala, a motocyklista osadzony w tymczasowym areszcie.

Rozmawiał:

T. Kiryłow



Buduje się nowe osiedle

Fot. J. Datz

Zawrotne liczby

W ciągu roku przepięto i przepuszczono z dymem 104 domki!

Powiat złotoryjski z pewnością należy do tych w naszym województwie, które spożywają najwięcej alkoholu i wypalają papierosów. Tylko w ubiegłym roku spożyto alkoholu na ogólną wartość 25.200.000 zł i wy-

palono papierosów za 9.100.000 zł.

Ostatnio wraz z dyrektorem Narodowego Banku Polskiego w Złotoryi, Klemensem Bojańskim — pokusiliśmy się do dokonania pewnych porównań. Na przykład: Złotoryjskie Zakłady Kamieniołomów Drogowych wybudowały 15 domów dwurodzinnych, przy których koszt 1 domu wyniósł około 330 tys. złotych. Czyli za przepięto i puszczono z dymem pieniądze można by wybudować w ciągu roku w powiecie nowe osiedle w ilości 104 domków dwurodzinnych, wyposażonych w łazienki, ogródki i wszelkie inne wygody.

Ze stan spożycia alkoholu i palenia tytoniu nie ulega zmniejszeniu możemy przekonać się z innych cyfr. A mianowicie: w pierwszym kwartale br. społeczeństwo powiatu złotoryjskiego wydatkowało na alkohol 6.211.000 zł, a papierosy pochłonęły dalsze 2.292.000 zł. Również w drugim kwartale br. poważnie wzrosło spożycie alkoholu i tytoniu.

Najwięcej spożywają alkoholu mieszkańcy rejonu GS Świerżawa, którzy na wódkę i wino wydatkowali ponad 1.117 tys. zł. Drugie miejsce zajmuje smutek Chojnow 1.034 tys. zł, a trzecie Złotoryja.

Gdyby zmniejszono spożycie alkoholu i tytoniu rocznie o 50 proc. to w siedmioletnim w Złotoryi wybudować można by było 364 domy dwurodzinne, czyli 4 nowe osiedla na wzór ostatnio powstałego przy ul. Henryka Pobożnego.

Przez zapomnienie przed... sądem

W nocy z 29 na 30 lipca br. niezłani sprawcy dokonali włamania do sklepu PSS nr 13 przy pl. Wolności w Złotoryi. Złodzieje nie mieli zbyt wiele trudności z dostaniem się do wnętrza. Wprawdzie drzwi wejściowe były zamknięte na cztery zamki, ale niezakratowane okienko nad drzwiami ekspedientka zostawiła otwarte.

Dlaczego okienko było otwarte? Po prostu ekspedientka zapomniiała je zamknąć. Takich rzeczy jednak się nie toleruje. Nie tylko milicja jest od tego, aby chronić mienie przed kradzieżą. Trzeba je przede wszystkim odpowiednio zabezpieczyć. I tak przez zapomnienie ekspedientka będzie odpowiadała przed sądem.

(lm)

Wojcieszów - osiedle przyszłości

Jeszcze pięć lat temu część obszaru osiedla Wojcieszowa w powiecie złotoryjskim pokrywały zaniechania i zniszczenia wojenne. Stan zaludnienia wynosił wówczas 4 tysiące mieszkańców. Obecnie zniszczenia są już prawie niewidoczne. Osiedle liczy już ponad 6 tysięcy mieszkańców.

900 tys. zł wpłynęło na budowę szkół

Do dnia 10 lipca br. wpłynęło od społeczeństwa powiatu złotoryjskiego ponad 900.000 złotych na konto Spółecznego Komitetu Budowy Szkół Tysiąclecia.

Zaloga Złotoryjskich Zakładów Kamieniołomów Drogowych wpłaciła — 40 tys. zł. Złotoryjskie Zakłady Wyróbów Filcowych — 39 tys. zł. Regularnie wywiązują się z zobowiązań załogi: Zakładów Papierowych i Garbarskich w Chojnowie oraz górnicy z Nowego Kościola.

Zaloga zakładów górniczych „Lena” w Wilkowie k. Złotoryi podjęła się do końca 1960 roku wybudować nowoczesną szkołę w Złotoryi. Komitet Budowy Szkół posiada już na swym koncie blisko 200 tysięcy złotych. Dalsza zbiórka funduszy trwa. Górnicy postanowili w czasie wypracowanego funduszu zakładowego na budowę szkoły w Złotoryi.

Szkola 1000-lecia w Złotoryi będzie symbolem górniczego wysiłku.

(Dak)

Miejsce zniszczeń zajęły place i zieleńce.

Ostatnio wysiłkiem robotników największych w Europie zakładów wapienniczych i władz osiedla, powstał nowy piękny młodościowy park wypoczynku — przyciągający przechodnia zielenią i kwiatami.

Od 1954 roku Wojcieszowskie Zakłady Przemysłu Wapienniczego budują nowe osiedle robotnicze. W roku 1958 oddano już do użytku 342 nowe izby mieszkalne, wyposażone w wszelkie nowoczesne urządzenia.

30 proc. załogi zakładów wapienniczych dojeżdża do pracy samochodami zakładowymi z oddległych miejscowości, co podnosi i to poważnie koszty zakładowe. Dlatego też budowa nowego osiedla stała się palącym problemem dla kierownictwa zakładów i członków załogi.

Zakłady we własnym zakresie przy udziale załogi wybudowały osiedle tzw. „Sulezia” uzyskując 80 izb mieszkalnych wyposażonych w łazienki, kanalizację i ogródki przydomowe. W drugim osiedlu, którego budowę rozpoczęto w roku 1954 w bieżącym roku oddano do użytku 17 nowych izb a do końca tego roku zostanie przekazanych dalszych 90 izb mieszkalnych. Przewiduje się, że budowa osiedla poszerzy się o dalszych 146 izb. W tym czasie osiedle będzie liczyło 45 nowych bloków mieszkalnych i kilka domków jedno- i dwurodzinnych.

Z obiektów socjalnych powstało tu Dom Kultury oraz budująca się już szkoła 7-klasowa wyposażona w gabinety naukowe i salę gimnastyczną. Osiedle będzie miało także własne przedszkole i żłobek. Ponadto mieszkańcy osiedla otrzymają nowoczesne urządzenia komunalne, place, zieleńce, ulice, oświetlenia neonowe i budynki gospodarcze. Makietą budującego się osiedla sporządzona przez Wojewódzkie Biuro Projektów we Wrocławiu pod kierownictwem inżyniera architekta M. Rostkowskiej bardzo przypadła do gustu mieszkańcom Wojcieszowa, tym bardziej, że przewiduje nowoczesne urządzenia wnętrz.

Ogólne koszty budowy sięgną 40 milionów. Wojcieszów przekształca się w wielki ośrodek przemysłu wapienniczego.

(Dak)

Dla handlu wiejskiego niedostatecznie

— Halo, tu „Wiadomości Legnickie”. Jak u was wygląda zaopatrzenie sklepów? — pytamy telefonicznie sekretarza Gromadzkiej Rady Narodowej w Nowej Wsi Grodzkiej.

— Bardzo źle. GS w Pielgrzymce traktuje naszą gromadę zupełnie po macoszemu. Poza napojami chłodzącymi, o których nam się nawet nie śni, odczuwa się brak takich artykułów jak papierosy, mydło, proszek do prania itp. We wsi Czaple sklep jest czynny w godzinach od 7 do 12 i od 14 do 17. Akuratnie wtedy, kiedy chłopci pracują i nie mogą korzystać z jego usług.

Naszym następnym rozmówcą jest przewodniczący Gromadzkiej Rady Narodowej w Zagrodnie.

A oto jego wypowiedź:

— Jeśli chodzi o zaopatrzenie, to lepiej o nim nie mówić. Po prostu szkoda słów. Tylko niekiedy można w sklepach kupić coś konkretnego.

Z godzinami otwarcia i zamknięcia sklepów też jest różniak. Ekspedienty są panami nad pany i otwierają sklepy o takich godzinach, które im odpowiadają.

Sądzimy, że powyższe wypowiedzi — mimo, że wybrane na „chwilę trafny” — świadczą o tym, że w wiejskim handlu źle się dzieje. Wierzymy, że złotoryjski PZGS weźmie pod uwagę te sprawy i przywoła swoje podrzędne jednostki do porządku.

(emil)

Ważne dla zakochanych

Kiedy młodzi ludzie (niekiedy także i starsi) mocno się w sobie zakochają, zwracają się, a potem wzięną na wieki węzłem małżeńskim. Stare to jak świat, prawda?

W Złotoryi także się kochają. Czy to miasto gorzej od innych? Tylko śluby są tu o wiele mniej przyjemne niż miłość. No, bo jak można się czuć przyjemnie, kiedy młodzi wchodzi do odrażającego i nieprzyjemnego pokoju, siadają na dziurawych krzesłach i zalatwiają formalności bez żadnego nastroju.

Ale na szczęście obskurny pokój przejdzie wkrótce do historii. Dzięki inicjatywie Miejskiej Rady Narodowej urządzi się niedługo taki pokój ślubów, jakiego Złotoryja jeszcze nigdy nie miała.

Pokój będzie pomalowany i utrzymany oświeceniowy wygląd. W jego wnętrzu stanie stół w kształcie księżycy, a za nim „księżowski” fotel. Tu zasiądzie urzędnik Stanu Cywilnego. Z drugiej strony stołu ustawi się dwa fotele dla nowożeńców. Nieco dalej stanie okrągły stół i krzesła dla świadków, a pod ścianą długa kanapa dla gości.

Urzędnik także będzie wypłacał uroczystości. Miejska Rada Narodowa kusi mu służbowy garnitur. Podobno ma to być materiał z 100-procentowej wełny. Wpłyne to niewątpliwie na jego powagę i ogólny nastrój.

W tej chwili trwają intensywne przygotowania. Pokój ślubów zostanie oddany do użytku w drugiej połowie sierpnia.

Kto w takim gabinecie weźmie ślub, długo będzie pamiętał tę chwilę i ani mu się nie przysni.

myśl o rozwodzie. Ożenicie się, a zobaczycie, że to jest prawda.

Lesław Miller

Szkolenie rolnicze na wsi złotoryjskiej

Z każdym dniem mimo pewnych trudności młodzież wiejska bierze coraz żywszy udział w życiu świetlicowym i zajęciach szkoleniowych z zakresu wiedzy i praktyki rolniczej.

W roku 1958 w 14 wsiach młodzież zorganizowała zespoły przysposobienia rolniczego i szkoły PGR, w których uczestniczyło ponad 198 słuchaczy. Na 78 zajęciach, prowadzonych przez agronomów, młodzież zdobyła wiele cennych wiadomości z zakresu ogólnej uprawy roślin i hodowli. W bieżącym roku zorganizowano z inicjatywy kół ZMW 19 zespołów PGR I i II stopnia, w których bierze udział 180 dziewcząt i chłopców. Do brzo są prowadzone zajęcia w Wojcieszynie, gdzie uczęszcza 23 chłopców i dziewcząt, w Sokolowcu — 11, Krzywej — 12 i Wilkowie 12 i szeregu innych wsi.

70 uczestników mają również 4 szkoły PR w takich wsiach jak: Wojcieszów, Rokitnica, Zagrodno i Okmiany, które posiadają swoje 2-letnie programy szkolenia.

Wspomniane zajęcia, obok na-

uczycieli wiejskich, prowadzą także instruktorzy i agronomowie z PZ Kółek Rolniczych. Na 12-osobowy zespół przysposobienia rolniczego w Wilkowie obok szkolenia rolniczego prowadzi prace świetlicowe, a ostatnio zakupiono 18 różnych ciekawych czasopism oraz radio z adapterem. Z wygospodarowanych funduszy, młodzież już wkrótce zakupi telewizor, zakontraktuje

i ha lou, a dochód z uprawy przeznaczy na cele kulturalne. Ostatnio założono tam koło ZMW, do którego wstąpiło 15 chłopców i dziewcząt.

Tak więc młodzież coraz bardziej widzi potrzebę podnoszenia swej wiedzy ogólnej i rolniczej — którą uparcie realizuje.

Wl. Dominiak

Tym razem się udało!

To się nazywa mieć szczęście

Kończył się długi letni dzień. Ulica Złotoryjska zwolna pustoszała. Tylko od czasu do czasu przejeżdżał nią tramwaj. Mamusia małej Krysi ma dziś imieniny. Raz po raz z okien dwupiętrowego domu rozlega się „sto lat!” Krysia ma dopiero 5 lat. Mamusia dawno położyła ją do łóżka. Ale dziecko widząc skorzystało z okazji hucznych imienin i zapragnęło poznać nocne życie ulicy. Niepostrzeżenie wymyka się z domu na ulicę. Na jeźdni jest pusto. Ulica w tym miejscu tworzy lekki zakręt. Nagle rozlega się przeraźliwy grzyt hamulców. Nocną ciszę mać brzęk tłuczonego szkła.

Po chwili z samochodu wychodzi błąd kierowcy. Jest więcej jak pewien, że przejechał dzieckiem. Przed oczyma staje mu widmo wzięcia. Ale chwile konsternacji nie trwają długo. Biegnie na pomoc swojej ofercie. Jakież musi być jego zdziwienie, gdy po dziecku nie pozostało najmniejszego śladu. Czyżby dziecko znajdowało się pod kołami samochodu? Ale i tu małej Krysi nie ma!

Tymczasem z okien tego domu w dalszym ciągu rozlega się „sto lat!”. Na miejscu wypadku zgromadziło się już wiele osób, wyrwanych — przeraźliwym jazgotem hamującego samochodu — z objęć Morfeusza.

Kierowca S., ciągle zdenerwowany, relacjonuje ciekawskim przebieg tego karambolu. Niektórzy są zdania, że prawdopodobnie zaistniał „cud”. Inni, że musiała to być fata-morgana.

Tymczasem ku końcowi dobiegają uroczystości imieninowe w

mieszkańcu państwa J. Gospodarsze są bardzo zadowoleni z udanego przyjęcia. I nagle „bomba!” Mamusia z przerażeniem stwierdza zniknięcie małej Krysi. Dom, w którym jeszcze niedawno panowała radość zapelnia smutek. Tu nie kieruje nimi już zdrowy rozsądek. Na oślep, instynktownie wybiegają na ulicę, na której o tej porze jest całkiem cicho; stąd droga prowadzi na pobliski komisariat MO. Rodzice sądzą, że tutaj dowiedzą się coś o swoim dziecku. Niestety, dyżurny officer rozkłada ręce. Tutaj, o losie małej Krysi nikt nie może powiedzieć. Komenda MO natychmiast powiadamia wszystkie swoje posterunki o zaginięciu małej dziewczynki. Na miasto wyruszają dodatkowe patrole milicyjne. Ale i rodzice chcą w jakims stopniu pomóc milicjantom — też szukają.

Na dworze jest już coraz jaśniej. Zmęczeni członkami poszukiwaniemi, rodzice Krysi wracają do domu. Pod drzwiami ich mieszkania zastała siedząca... Krysia. Spi. W mieszkaniu państwa J. panuje znów radość...

Mała Krysia w rozmowie z przedstawicielem „Wiadomości”, mówi, że nie pamięta. A kiedy otrzymuje bombonierkę z cukierkami, dodaje: „Wcoraj, tak na ulicy, coś tak lubiło bum, bum!”

Sądzimy, że wypadek ten, który na szczęście nie zakończył się tragicznie, będzie ostrzeżeniem dla lekkomyślnych rodziców, którzy ułożeniem dziecka do łóżka kwitują swoją codzienną troskę o swą pociechę.

(mar)

OKULARY — artykuł pierwszej potrzeby

Zakład „Foto-Optyka” przy ul. Wrocławskiej. Przy kontuarze łok. Niestety nie wszyscy klienci odchodzą zadowoleni. Przyczyna? Zapytajmy o nią kierownika zakładu.

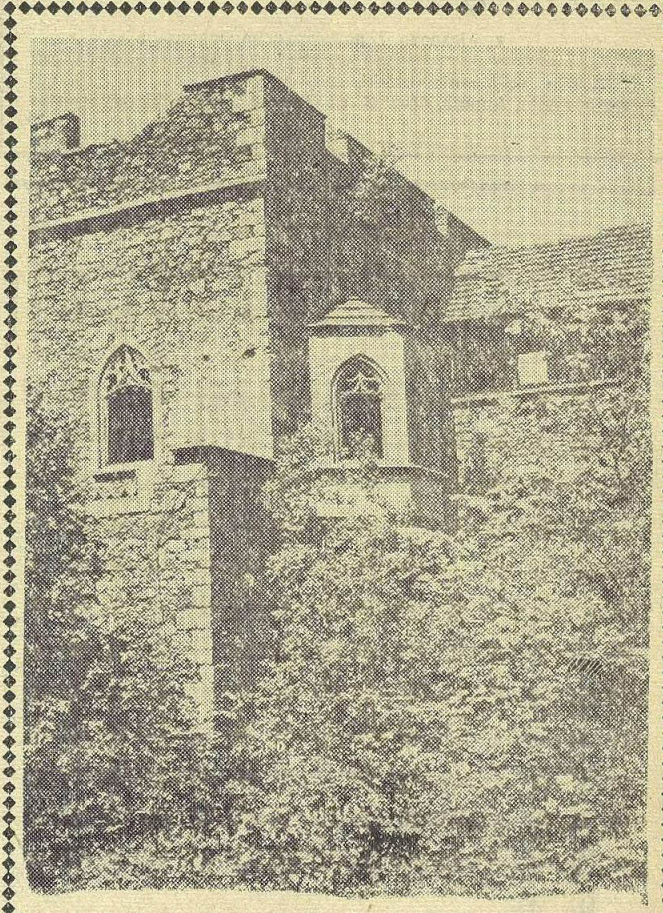
— Zapotrzebowanie na okulary jest bardzo wielkie. Dla jednego człowieka okulary są koniecznością życiową, bez której nie może się obejść. Nieraz jednak okazuje się, że nie ma szkła, które potrzebuje i musi czekać na nie 2—3 miesiące i dłużej. Stąd niezadowolone. Nie możemy na to poradzić, gdyż szkła otrzymujemy z importu.

Zakład nasz obsługuje poza miastem i powiatem Legnica

jeszcze trzy okoliczne powiaty: Lubin Legnicki, Złotoryję i Bolesławiec. Nawal pracy jest tak wielki, że jeden wykwalifikowany optyk nie jest w stanie obsłużyć klientów. W rezultacie klienci muszą czekać na oprowadzenie okularów. Ponieważ nie ma możliwości rozszerzenia naszego zakładu z powodu braku miejsca, zachodzi konieczność bądź uruchomienia drugiego zakładu optycznego, bądź zatrudnienia jeszcze jednego optyka.

Tyle kierownik zakładu. Co o tym sędzi Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Detalicznego „Foto-Optyka” we Wrocławiu?

(kir)



ZAMEK — GRODZIEC

Fot. J. Datz

Podziękowanie

Doktorowi LEOPOLDOWI BOGACZOWI w Legnicy za uratowanie i całkowite wyleczenie z ciężkiej choroby jedynej córki Iwony Koltuniak tą drogą składają podziękowanie wdzięczni rodzice

KOLTUNIAKOWIE.

R-188

Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Legnicy zawiadamia

o otwarciu nowego sklepu

ARTYKUŁÓW PRZEMYSŁOWYCH

PRZY UL. ŻŁOTORYJSKIEJ nr 19

Sklep jest zaopatrzony w bogaty asortyment wysokogatunkowych welen i jedwabi, jak również prowadzi dział galanterii skórzanej i wyrobów białoskórniczych, w którym są do nabycia:

• RĘKAWICZKI

• KURTKI SKÓRZANE DAMSKIE I MĘSKIE

• KOMBINEZONY SKÓRZANE
DLA MOTOCYKLISTÓW ITP.

Polecamy się PT. Klienteli

R-187

Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni

w Legnicy, ul. Obronców Stalingradu 6

zastrudni:

- KIEROWNIKÓW masażu w Kunicach, Prochowicach i Miłkowicach. Wymagane świadectwo mistrzowskie i kilkuletnia praktyka w zawodzie.
- JEDNEGO INSTRUKTORA masażu. Wymagane średnie wykształcenie i znajomość zawodu.

Warunki do omówienia na miejscu. Zgłaszać się do Wydziału Kadr na wyżej podany adres.

R-179

ZAKŁAD PRODUKCJI SIATKI GUSTAW BARSZCZEWSKI

PROCHOWICE, ul. Świerczewskiego nr 10

produkuje

siatki ogrodzeniowe druciane

z własnego i powierzono go materiału.

Termin wykonania krótki, ceny niskie.
Ponadto zakład kupuje drut Ø od 2 do 5 mm w każdej ilości.

R-190

MIEJSKI HANDEL DETALICZNY ARTYKUŁAMI SPOŻYWCZYMI W LEGNICY

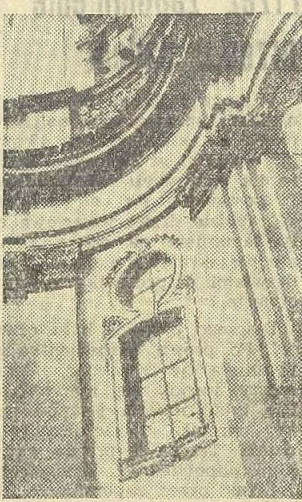
zaprasza wyjeżdżających na urlop do odwiedzenia sklepu MHD z artykułami spożywczymi, gdzie będą mogli zaopatrzyć się w konserwy, przecier jarzynowe, soki owocowe krajowe i importowane, których zabraknąć może w miejscowościach wczasowych.

Sklepy nasze są zaopatrzone w duży asortyment towarów spożywczych i kolonialnych, w kawę brazylijską i „Santos” oraz inne artykuły krajowe i zagraniczne.

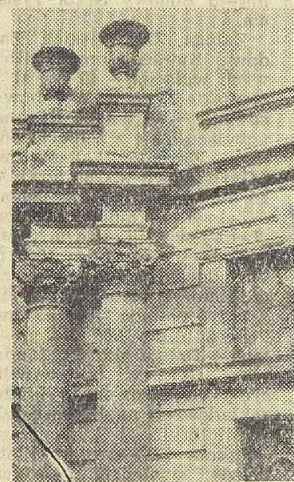
R-185



A. Szczyt budynku przy ul. Grodzkiej 79

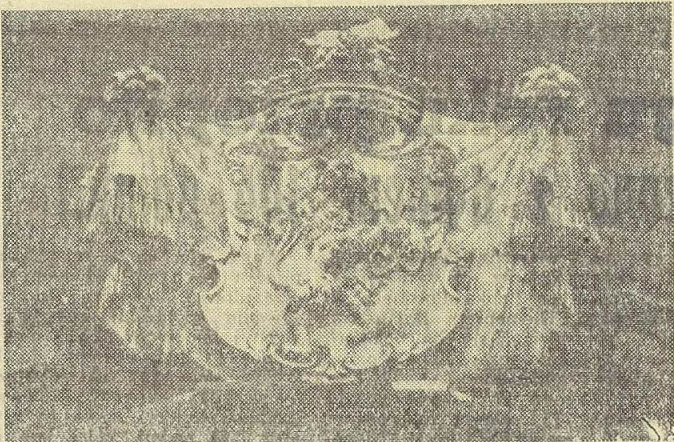


B. Fragment kościoła św. Jana



C. Herb nad wejściem do b. staromiejskiej apteki w Rynku

D. Fragment portalu Akademii Rycerskiej przy ul. Chojnowskiej

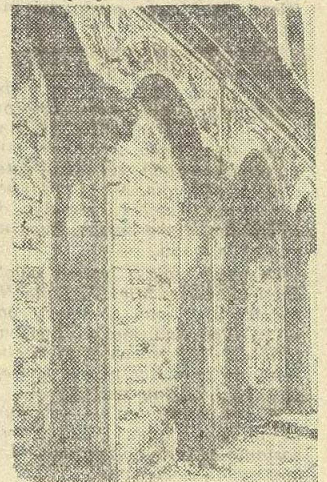


E. Portal przy ul. Grodzkiej 8

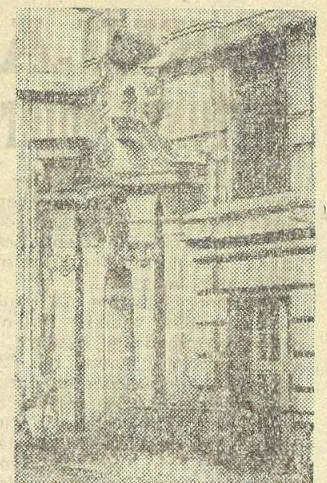


F. Fragment portalu północnego przy wejściu do kościoła św. Piotra i Pawła

G. Herb (blacharski) nad portalem przy ul. Wrocławskiej 5



H. Fragment starego muru — Rynek 44



I. Portal na dziedzińcu zamkowym

J. Liceum Pedagogiczne — portal przy skwerku od ul. Wrocławskiej

L. Fragment portalu przy ul. Rosenbergów 66.

Czy znasz Legnicę?

Rozwiązanie quizu fotograficznego

Zamieszczone w nr nr 12, 13, 14 i 15 br. naszego tygodnika zdjęcia wg kolejności uwzględnionej na kuponach, przedstawiają:

Nagrody książkowe wylosował: Antoni Ganiewski, Legnica, ul. Wrocławska 27 m 11, Mieczysław Rubin, Legnica, ul. Zwirki i Wigury 7 III p., Szulek Jablonka, Legnica, ul. Rew. Październikowej 3/5, Jan Madry, Legnica, ul. Zwirki i Wigury 7 II p.

Nagrody wysyłamy pocztą. Życzymy dużo szczęścia w następnych konkursach.

Autorem zdjęć przedstawionych w quizie jest Mieczysław Pawelek.

Sylwetki legnickie

Henryka Darulewskiego pierwszego zawiadowcę Rejonu Budynków PKP w Legnicy, cenionego działacza partyjnego i społecznego zastajemy w biurze Oddziału Drogowego PKP przy ul. Dworcowej. Czekamy chwilę, aż ostatni interesant zostanie załatwiony, i oto toczy się rozmowa o trudnych pierwszych latach pracy na wyzwoleonej ziemi legnickiej.

— Przyjechałem do Legnicy — rozpoczyna nasz rozmówca — 9 lipca 1945 roku z terenów ZSRR. Z miejsca mianowany zostałem naczelnikiem Rejonu Budynków PKP. Ponieważ w systemie kolejnictwa niemieckiego dział taki nie istniał, trzeba było pracę zaczynać od podstaw.

— Co poszło na pierwszy plan?

— Najpierw organizacja warsztatów. Ściąganie z różnych

stron w bardzo trudnych warunkach maszyn i narzędzi. Wkrótce Ministerstwo ocenia zorganizowane warsztaty na sumę ponad 7 milionów złotych. Część maszyn i narzędzi przekazujemy następnie dyrekcji lubelskiej. Oprócz pracy zawodowej organizuję pierwszą komórkę PPR, która na początku liczy zaledwie czterech członków.

— Jakież przyjemne momenty z tego okresu?

— Przede wszystkim ocena mojej pracy. W maju 1946 roku otrzymuję Krzyż Zwycięstwa i Wolności. W lipcu tegoż roku Krajowa Rada Narodowa nadaje mi Srebrny Krzyż Zasługi, a w sierpniu Ministerstwo nagradza dyplomem oraz premią pieniężną.

— To były przyjemne momenty, a jeśli chodzi o ciekawostki?

— Było ich kilka. Pierwsza to przyjmowanie od władz radzieckich węgla kolejowego (stacji i dworca). Druga — burzenie pomnika Wilhelma stojącego u wejścia do parku. (Obecnie na tym miejscu urządzono piękny skwer). Trzecia, to znalezienie w pomieściu mieszkaniu polskiej szabl, którą prowadził pierwszą defiladę w Legnicy, defiladę SOK.

— Może jeszcze jakaś ciekawa historia tkwi w zanadru?

— W 1945 roku w opuszczonym baraku przy dworcu natknąłem się na kilka paków ze starymi księgami (niektóre rękopisy pochodzący nawet z XIV i XV wieku). Odpowiednio więc paczki zabezpieczyłem, jedną nawet wziąłem do domu. Po pewnym czasie przyjechał samochodem jakiś panowie, przedstawili się jako pracownicy naukowemu Uniwersytetu Poznańskiego, zabrali wszystkie książki obiecując przysłać pokwitowanie. Do dziś pokwitowania nie otrzymałem i często zastanawiam się, co to mogli być za osoby.

Rozmawiał B. F.

Będzie muzeum

Dotychczas tak się składało, że o potrzebie utworzenia muzeum regionalnego w Legnicy więcej mówiono we Wrocławiu i w Warszawie niż na miejscu. A kiedy nastąpiła pod tym względem pewna poprawa, stawiano sprawę, jak to się mówi, na głowie. Kwestię utworzenia muzeum wzięto z odbudową zamku, co praktycznie oznacza kilka lat czekania i skazywanie noworodka na coraz cięższy poród. Inni nie zaspokajają gruszek w popiele. Wiadomo natomiast, że ekspozycja muzealna nie rodzi się na kamieniu.

Na szczęście okazało się, że mniej skomplikowane rozwiązanie problemu muzeum w Legnicy też jest możliwe. Na razie nie zgłębiajmy jego genezy. Faktem pozostaje, że dzięki inicjatywie społecznej zainteresowano grono specjalistów z Muzeum Śląskiego we Wrocławiu b. kuria opatów lubiańskich przy ul. Partyzantów, naprzeciw kościoła św. Jana i sąsiadującym z nią rowocześniejszym budynkiem dwuskrzydłowym od strony ul. św. Jana, mieszczącym obecnie częściowo tylko wyzyskane lokale świetlicowe. Na zapytanie, czy obiekt ten nadają się na cele muzealne, padła odpowiedź jak najbardziej pozytywna. Opinię tę potwierdził prof. Z. Hornung, dyrektor Muzeum Śląskiego we Wrocławiu po dokonaniu oględzin obiektów. W tych warunkach lokalizacja nowej placówki kulturalnej została przesądzona.

Lepszego miejsca w Legnicy trudno po prostu szukać. Budynki położone są w najciekawszej urbanistycznie i architektonicznie partii śródmieścia, na szlaku, którego nie ominie turysta.

Muzeum legnickie posiadać będzie oryginalną zabytkową oprawę architektoniczną, jakiej nie dostarczy najszybszej odbudowy zamek, ani jakiej nie potrafiła zapewnić dawnej tego rodzaju placówce gospodarki niemieckiej.

Co najważniejsze, przyszła siedziba muzeum legnickiego nie wymaga wielkiego nakładu. Najważniejszy wydatek stanowiłby instalacja centralnego ogrzewania.

Po wydaniu orzeczenia przez rzeczoznawców i sformułowaniu przez nich założeń wstępnych dla muzeum, sprawa trafiła na posiedzenie Komisji Kultury i Oświaty, a następnie Prezydium MRN. Władza uchwała zapada 7 lipca br. Zgodnie z obowiązującymi przepisami sprawa powe-

drowała już do władz nadrzędnych.

Stanowisko władz wojewódzkich i ministerialnych w sprawie konieczności i celowości istnienia muzeum w Legnicy od kilku lat jest wyraźnie zdecydowane. Z tej strony oczekiwać możemy jedynie pomocy i wszelkiego rodzaju ułatwień. Wierzymy więc,

że załatwienie wymaganych przez prawo formalności potrwa krótko i Prezydium MRN uzyska podstawę do realizacji swej uchwały. Muzeum stanowi bowiem pilną potrzebę nie tylko miasta Legnicy, ale całego, bujnie się rozwijającego regionu.

T. Gumiński

Okiem nie trzeba być a wychowywać

Napróżd bije się dziecko za grymasy przy jedzeniu, za ubrudzone furtuszki, za brzydkie słowo. Bije się także, kiedy dziecko się przewróci czy skaleczy, zgubi piłkę, lub nie chce oddać właścicielowi. Później ciężar gatunkowy przewinień rośnie i kłany czy różny zmienia się na rzemień i bije się za niechęć do nauki, za lenistwo, za dźwięki, za kłamstwo ponaglone namiętnością ze strachu przed biciem. Wreszcie, kiedy z małego, nierozważnego jeszcze „przestępcy” wyrasta przestępca dorosły — przestaje się go bić. Wówczas on już bije innych, podświadomie uświadomienie w ten sposób dorwie swego „złego na kwasie jabłko” dzieciństwa.

„Nie trzeba przesadzać — powie na pewno nieśmiały czytelnik — w dzieciństwie odcieć nie żałował mi pań i wyrosłem na porządnego człowieka”. Na to z góry odciekające twierdzenie odpowiedź słowami naszej znanej i cenionej pisarki Ireny Krzywickiej, kobiety o wielkim rozumie i gorącym sercu: „Ludzie, którzy często byli bici w dzieciństwie są czasem porządnymi ludźmi NIE DLATEGO, że byli bici, a MIMO TO”.

Twierdzenie Ireny Krzywickiej zawiera bardzo głęboko i zasadniczo prawdę życiową. Zdarza się bowiem często, że fatalne skutki domowych „metod” wychowawczych niebawem i nieodwracalnie dobrze postawiona szkoła. Zdarza się, że kardynalne błędy wychowawcze rodziców naprawiają nauczyciele dla dzieci, którzy, nni: przejdą z wartościowym koleją, organizacją harcerską, wczesne omuszczenie domu rodzinnego dla dalszej nauki w szkole z internatem itp. Zdarza się jednak również często — niestety, że w życiu małego bitygo przestępcy nie zabawa się żaden przyjaźniący okoliczność, która by mogła pomóc mu w przezwyciężeniu istniejących już w jego dziecięcej psychice, skutków pań, rzemień czy kija. Wtedy to mały „przestępca” wyrasta na człowieka o zdecydowanie złych skłonnościach.

Rodzicami lubującymi się w biciu są przeważnie ludzie niechętni i niecierpliwi. Oni to uważają bicie za najlepszy sposób karzenia dzieci.

Najbardziej jednak i najczęściej bitymi i maltretowanymi są dzieci rodziców trudnych, zdegradowanych, obciążonych ciężarami związanymi z dziecictwem, ludzi złej woli, których jest u nas niemało.

Pierwszą grupę rodziców należałoby pouczyć i przekonać o słuszności i dobrych wynikach metod wychowawczych polegających m. in. na zaufaniu, przemiłności, odpowiednio dozowanej wyrozumiałości wobec dzieci itd. Długo się to osiągnąć przez sporządzanie wspólnych rodzinnych pedagogicznych wśród rodziców, przez propagowanie wartościowych i pożytecznych wydawnictw traktujących o wychowywaniu dzieci i młodzieży itd.

Temat, któremu poświęcone są powyższe uwagi, zresztą niepełne i niepozbite, daleki jest od wyzerpania. Jeśli jednak ta garstka myśli zdola zachęcić nasze społeczeństwo, który wychowawców i nauczycieli oraz szkolne komitety rodzicielskie do większego zainteresowania się sprawą metod wychowywania młodzieży i do podjęcia żywiołowej działalności w tej dziedzinie — to uwagi powyższe spełnią swe zadanie.

H. F.



NA EKRANIE KINA „OGNISKO”

MOJEJ MIŁOŚCI

Sama tylko Martin Carol w roli kobiety, broniącej zagrożonego szczęścia swej rodziny wystarczy, aby zachęcić liczne rzesze wielbicieli tej utalentowanej i uroczej aktorki do obejrzenia filmu „W obronie mojej miłości”. Sensacyjno-tytułowy wzruszający opowieści filmowej podnosi jej walory, zapewniając filmowi mro-

wany sukces, a amatorom silnych wrażeń dwie godziny emocji.

(1)

Helena Szejewska

Z dziejów zabytkowych bibliotek legnickich

Jest już zjawiskiem wielokrotnie zaobserwowanym, że wszyscy goście, zwiedzający księgozbiory Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu, umieszczone w nowo odbudowanym gmachu dawnego klasztoru Augustianów „Na Piasku”, z wyrazem szczególnej uznania i cichej sympatii oglądają, wydzielone osobno i ustawione w magazynach Biblioteki, trzy dawne zbiory książek z terenu Śląska. Przedmiotem uwagi mianowicie są dwie zabytkowe biblioteki książek, Placów z Brzegu i z Legnicy oraz skromniejsza od poprzednich biblioteka kościelna św. Piotra i Pawła z Legnicy. I bez względu na to, czy oglądają je naukowcy, profesorowie polskich i zagranicznych uniwersytetów, pisarze, czy grupy bibliotekarzy i nauczycieli lub wreszcie młodzież szkolna, wszyscy znajdują tu rzeczy, które ich szczególnie pociągają. Biblioteki te bowiem wzbudzają podziw już to doborom przednich dzieł z różnych dyscyplin nauki, rzadkich wydań literatury klasycznej i średnowiecznej; mieszczą one okazje dawnej sztuki drukarskiej, sztuki zdobniczej introligatorów, albo też robią duże wrażenie estetyczne wyglądem jasnych, stylowych opraw lub niespotykanym dziś rozmiarem sędziwych foliów.

Należałoby więc wydobyć z zapomnienia i uprzytomnić sobie pokrocie losy obu bibliotek legnickich.

Największą z wymienionych zbiorów jest tak zwana „Biblioteka Rudolfiniana”, która nazwę swą i powstanie zawdzięcza jednemu z wybitnych książąt z rodziny Piastów, mianowicie Jerzemu Rudolfowi, księciu na Legnicy i Brzegu.

Jerzy Rudolf (1595—1653) zaraz po objęciu w 1613 roku księstwa, ulegając rozpędzonym podówczas studiów we Frankfurcie zainteresowaniem naukowym — wyruszył w podróż po Europie zachodniej. Przez Niemcy udał się do Włoch, Szwajcarii, Francji, dotarł aż do Niderlandów i wszędzie dzięki swemu wykształceniu i stanowisku łatwo nawiązywał kontakty z uczonymi hu-

manistami Zachodu. Okoliczność ta sprzyjała bardzo bibliofilskim zamiłowaniom księcia, podczas podróży tej bowiem kupował i zdobywał, gdzie się dało, wyborowe dzieła o światowej wartości, i w ten sposób zebrał większość swej późniejszej biblioteki.

Po powrocie do kraju książę zaczął przebudowywać swój legnicki, stary zamek według wzorów włoskiego baroku, więc księgozbiór swój umieścił chwilowo przy kościele św. Jana w bezpośrednim sąsiedztwie domu, w którym, podczas przebudowy zamku, rezydował. Przeróbka jednak zamku ciągnęła się bardzo długo i właściwie z braku funduszy nie została zakończona, więc książki pozostały na stałe przy kościele. W 1618 roku na polecenie księcia sporządzono pierwszy katalog książek. Według tego spisu biblioteka liczyła około 4000 dzieł w 6000 woluminach. Nie wszystkie te książki były oczywiście zebrane przez samego księcia Jerzego Rudolfa, część zbioru musiał odziedziczyć po swoich przodkach, dowodzą tego bowiem noty i zapiski rękopiśmienne poprzednich, właścicieli umieszczane na niektórych woluminach.

Następnie, gdy u schyłku życia, bezdzietny książę, w 1646 roku z prywatnego swego majątku ufundował zakład szkoleniowy przy kościele św. Jana, zarządził również, żeby umieszczona tam jego biblioteka została przy tej fundacji z tym warunkiem, iż raz w tygodniu w określony dzień musi być otwarta do wglądu uczonych. Wyposażył też ją sumą 60 talarów rocznie przeznaczonych na zakup nowych dzieł, wartościowych i rzadkich oraz na oprawę książek. Odtąd biblioteka zaczyna pełnić swą społeczną funkcję, służąc szerokie-emu społeczeństwu. Troskę o swój ulubiony księgozbiór przejął

książę jeszcze bezpośrednio przed śmiercią, gdyż sporządził dokument, w którym zobowiązuje swych następców do utrzymania jego fundacji i wypełnienia założeń dotyczących biblioteki.

W dalszym toku dziejów biblioteka dzieliła losy fundacji książęcej. Kiedy książę zaginęło podczas zamieszek wojny trzydziestoletniej, wiele też wypożyczonych osobom prywatnym, nawet przez samego księcia, nie powróciło do biblioteki.

Po wygaśnięciu linii Piastów 1675 (ostatni potomek Piastów Jerzy Wilhelm zmarł w 1675 r. jako piętnastoletni chłopiec), Legnica wraz z całym Śląskiem dostała się pod zarządek cesarza austriackiego, popierającego partię katolicką w kraju. Zakład więc przy kościele św. Jana przeszedł na pewien okres w ręce jezuitów. Następnie jednak w 1708 r., za cesarza Józefa I, doszło do kompromisu między partiami katolicką i protestancką i wskutek tego w lokalu dawnej fundacji książęcej została zorganizowana tak zwana Akademia Rycerska, jako całkiem już świecka szkoła, nastawiona na to, żeby przysposabiać młodzież śląską do stanowisk wojskowych i urzędów państwowych. Wtedy też biblioteka została przydzielona do użytku tej nowo założonej szkoły. Akademia Rycerska przekształcona później na Gimnazjum działała w Legnicy do naszych czasów.

Rolę bibliotekarzy w „Rudolfinie” pełnili początkowo duchowni przy kościele św. Jana, później profesorowie Akademii i Gimnazjum, biblioteka kilkakrotnie była katalogowana i kontrolowana, istnieje, dziś jeszcze drukowany jej katalog z 1905 r. Jednakże, gdy szkolny księgozbiór użytkowy z biegiem lat się rozrastał, gdyż rzecz naturalną, gromadził książki nowe, aktualne dla uczącej się mło-

dzieży, wtedy wydzielono stary zbiór książek jako właściwą „Bibliotekę Rudolfiną”, mającą już tylko znaczenie zabytkowe.

Przed wojną światową zbiór

ten był przez Niemców ewakuowany z Legnicy w okolice Jeleniej Góry, po katastrofie zaś wojennej w wyniku akcji koncentrowania opuszczonych i



Regal z ustawionymi księgami „Rudolfiny”. Godna uwagi jest wielkość niektórych foliów.

rozproszonych zbiorów z terenu Śląska, bardzo szczupłym księgozbiór „Rudolfiny” dostał się do Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu.

Prawie wszystkie książki „Rudolfiny” oprawione są w białą, świąską skórę z wyłuszczonej ornamentami, lub w gładki pergamin. Na wielu książkach widnieją tak zwane superlitteris, czyli znak własnościowy posiadacza książki. Tu mamy wyjątek na oprawie herb książęcy z napisem: „Georgius Rudolphus D. G. Dux Silesiae Legnensis et Bragensis” (Jerzy Rudolf, książę Śląska i Brzegu) oraz sentencję: „Pro Nobis Quis Contra Nos?” (Kto dla Boga, a nie przeciw nam). Czarna wyłożona są tylko inicjały: G. R. H. Z. L. V. B. (Georgius Rudolphus Herzog zu Legnitz und Brieg).

Pod względem treści „Rudolfiny” jest bardzo różnorodna. Przeważają oczywiście dzieła o tematyce teologicznej, zwłaszcza pisarzy reformacyjnych, ale przed tego reprezentowane jest tu dawne piśmiennictwo z zakresu: prawa dyscypliny naukowej, a więc są książki filozoficzne, prawo świeckie i kościelne, literatura klasyczna, na szczególną uwagę zasługują dzieła medycyny liczonej ok. 800 dzieł, dalej wiele dzieł z dziedziny techniki, fortifikacji, astronomii, hutnictwa, szesnastowieczne atlasy geograficzne z kolorowanymi między innymi planów miast, dawne kroniki, historie itp. Nieodłączną stratą jest to, że przy wielokrotnym przemieszczaniu biblioteki przepadły całkowicie bogaty zbiór utworów muzycznych, które widniały jedynie w wykazach katalogu biblioteki.

Biblioteka wiceksięcia Rudolfa jest typowym wzorem księgozbioru naukowego z okresu późnego Renesansu i Reformacji, przynosi ona nam materiał do dziejów rozwoju myśli ludzkiej i kształtowania się wielu nauk specjalnych. Jest też przykładem księgozbioru prywatnego, który powstał dzięki żądaniu bibliofilskim i jednemu człowiekowi humanisty, i potrafił dopiero zostać oddany w służbę społeczeństwu.

Helena Szejewska

Legnicki „Wiek Oświecenia“

w 1956 r. Legnica posiadała 402 uliczne punkty świetlne.
1958 r. Legnica posiadała już 782 uliczne punkty świetlne w tym 54 jarzeniowe.
na dzień 22. VII. 1959 Legnica posiada 940 ulicznych punktów świetlnych, w tym 87 jarzeniowych.
do końca 1959 Legnica będzie posiadać 1030 ulicznych punktów świetlnych.
1960 — 1.436.
1961 — 2.415.
1962 — 3.060 w tym ponad 250 jarzeniowych.

Zakład Energetyczny posiada zarejestrowanych 18.835 odbiorców, którzy zużywają miesięcznie 2.765 tys. kWh.

W. W.

Jeszcze o Młynowce

Olbryzim kosztem 4,5 miliona złotych poddano ostatnio w Legnicy renowacji kanał wodny — Młynówkę. Zdawać by się mogło, że wreszcie została zaspokojona bolączka legniczan: nieprzyjemne zapachy. Niestety, niektórzy mieszkańcy naszego miasta w

dalszym ciągu uważają Młynówkę, jako miejsce, do którego można wrzucać wszystkie odpady i śmieci. Sądzą, że warto aby MO zajęła się tą sprawą, a takich niechlujnych obywateli srogo karano.

(ren)

KSIĘGARSKIE INWAZJE

Księgarnie legnickie (zresztą nie tylko legnickie) wyglądają ostatnio jak po trzęsieniu ziemi. Powybijane szyby, zdemolowane wystawy, okruhy szkła i ogólny bałagan. Niepotrzebne tłumy ordynarnie kłaczących klientów, przeklinających Boga ducha winnych księgarzy, mieszanych z błotem i skazanych na wysłuchanie steku niesamowitych wyzysk — dopieknijcie całości obrazu. Tymczasem my, księgarze robimy wszystko, by w ramach naszych możliwości, zaspokoić potrzeby i żądania klientów. Rzecz w tym, że ludzie z całej Legnicy i z okolic miasta, chcą załatwić swoje książkowe zakupy w jednym dniu. W

tym celu z uporem godnym podziwu formują kolejki przed księgarniami już od 5—6 rano, hamują ruch na ulicy, wyniatują szyby nam i sąsiadom, denerwują siebie i utrudniają nam pracę. Sytuację z trudem opanowują funkcjonariusze II Komisarjatu MO — którym w tym miejscu wyrażamy serdeczne podziękowanie za wytrwałość i na prawdę solidną pomoc.

Trudności w sprzedaży podręczników rzeczywiście są. Składają się na to takie okoliczności, jak niemożność zmagazynowania wielkiej ilości książek tak w „składnicy księgarskiej” jak i w samych księgarniach, trudności występu-

jące w dystrybucji rozprawdzania paczek, sezonowa, za mała ilość sprzedawców itp. Z powyższych względów, sprzedaż podręczników podzielono na dwa etapy: od 1 sierpnia wszystkie podręczniki dla szkół zawodowych i ogólnokształcących dostarczone do księgarni w lipcu, zaś od 5—6 te podręczniki, które nadsyłać nam będą bezpośrednio drukarnie. I tak: mniej więcej koło połowy sierpnia ukażą się brakujące podręczniki dla szkół podstawowych: przyroda z geografii do kl. III, historia dla kl. IV, język niemiecki dla kl. VI, język polski dla kl. VII. Zupelnie nowe podręczniki, wymagające dłuższego okresu czasu na opracowanie, ukażą się w terminie późniejszym.

Są to następujące tytuły: Historia dla kl. VII (wrzesień), chemia dla kl. VII (wrzesień). Dla szkół średnich na ogólną liczbę 64, w sprzedaży znajduje się w lipcu 51 tytułów. Brakujące będą również wprowadzone do księgarni sukcesywnie, w miarę ich ukazywania się, a mianowicie:

Algebra dla kl. VIII (sierpień), Elementa Latina dla kl. IX (wrzesień), Młoda Polska — Antologia (sierpień). Nowe podręczniki ukażą się w terminach późniejszych. Należą do nich: Język francuski dla kl. IX (październik), język niemiecki dla kl. IX (wrzesień), język łaciński dla kl. IX (październik), chemia dla kl. IX i X (wrzesień), podstawy ewolucji, astronomia i astronomia dla kl. XI (listopad, październik).

Podręczniki potrzebne w szkole od II półrocza, ukażą się we właściwym terminie.

A. Matuszczyk

głowie. Zdjęcia również nie nie wykazują.

„Trzeba będzie kazać przeszkadzać do stawu” — pomyślał Gabrys i stanął nad brzegiem w miejscu, gdzie — jak mu do wiadomości określił Wojas — znalazł trup.

— Jak tu szukać? Dno jest takie samo, jak i brzeg: żwir i kamienie...

Zawrócił i zaczął krok za kro-

Zdzisław Okuniewski

KTO ZABIŁ? (3)

kiem obchodzić teren nadbrzeżny. Minęło południe, a Gabrys z uporem maniaka wpatrywał się pod nogi. Nie rezygnował. W pewnej chwili przykrył, podniósł kamień wielkości sporej pięści i przyrzucił mu się uważnie. Tak, nie mylił się. Na kamieniu były ślady krwi i kosmyk złopionych włosów.

Gabrys zawiązał pieciopalcie kamień w wyrwaną z mapnika kartkę, schował go do kieszeni i już niczego nie oglądając, ruszył w stronę komendy. Nie na próżno wyszedł rano nad staw. Pomyślałszy o kromach Jasielonki i cielu uśmiechnął się ponownie.

— Ma rację... Męczyła się przez całą noc i straciła nawet trochę włosów... ale na tobie nie

Jednym słowem w sali gimnastycznej przy ulicy Świerczewskiego jest coraz gwarnej i goręcej.

Nie zasypiają gruszek w popiele zawodnicy Czarnych, którzy nadal boksować będą w klasie A. Na ulicy Marchlewskiego niedługo znowu gong oznajmi pierwsze walki o miejsce do Ligi Okręgowej.

Pomimo starannego przygotowania obu drużyn do nadchodzących rozgrywek pięściarskich, trudno już mówić o wynikach, gdyż obie drużyny nie chcą ujawnić swych składów.

Jednym słowem pozostało nam czekać do pierwszego gongu, który usłyszymy dnia 13. IX. 1959 r. na zawodach Kabewiak Legnica — Unia Brzeg Dolny.

W. W.

257 tysięcy złotych na remont obiektów sportowych

Ostatnio Prezydium PRN wspólnie z Powiatowym Komitetem Kultury Fizycznej w Złotorii rozważyło rozwój społecznej inicjatywy zlotoryjan w remoncie obiektów sportowych.

Miedzy innymi zwrócono szczególną uwagę na remont i konserwację istniejących obiektów sportowych.

Prezydium PRN przeznaczyło na poparcie tych czynów do końca br. dalsze 257 tys. zł. Kosztem 70 tys. zł. zostanie zakończony remont stadionu sportowego w Chojnowie. Jeszcze w br. roz-

poczną się prace przy budowie nowego stadionu sportowego w Złotorii. Na ten cel przeznaczono pierwsze 107 tysięcy zł. Dalsze fundusze przeznaczono na remont basenu pływackiego w Wojcieszynie, który ma być oddany do użytku w 1961 roku.

Ponadto część funduszy przeznaczono na poparcie czynów przy pracach remontowych stadionów sportowych w Wojcieszowie, Wilkowie, Pielgrzymce i innych miejscowościach.

(Dak)

Terminarz rozgrywek piłkarskich

na dzień 23. VIII. 1959 r.

(na pierwszym miejscu gospodarze)

III Liga.

BKS Bolesławiec
Garbarnia Chojnów
Ślęza Wrocław— Orzeł Ząbkowice
— Olimpia Kowary
— Kabewiak Legnica

Klasa A.

Dziwiarz Legnica
Polonia J. Góra
Łużyce Lubań
Jaworzanka— Włóknarz Mieroszów
— Górnik Złotoryja
— Piast Legnica
— Kabewiak J. Góra

Klasa B.

Stal Chocianów
Piast Złotoryja
Orzeł Wojcieszów
BKS Bolesławiec
Pogoń Świerżawa
Górnik Złotoryja— Pogoń Legnica
— LZS Polkowice
— Garbarnia Chojnów
— Odra Maleczyce
— Garbarnia Prochowice
— Warta Raciborowice

Migawki sportowe

Flak wraca do Legnicy?

● Klub Sportowy „Sparta” powstał w 1959 r. i od tego czasu nie zwołał ani jednego walnego zebrania.

*

● Legnicki Klub Sportowy „Naprzód” powstał w roku 1956 — z braku działalności zgodnie z art. 27 prawa o stowarzyszeniach został zlikwidowany.

*

● Kolejowy Klub Sportowy „Piast” nosi się z zamiarem urządzenia stadionu sportowego przy ul. Świerkowej, natomiast istniejący przy szpitalu na ul. Jaworzynskiej ma być zlikwidowany.

*

● Prezydium MRN przeznaczy

w diećącym roku około 250.000 zł na urządzenia sportowe.

*

● W przyszłym sezonie piłkarskim Flak — były czołowy zawodnik „Kabewiaka” ma powrócić do Legnicy.

(wak)

Telefonem z boisk

FATALNA PRZEGRANA „KABEWIAKA”

W ostatnią niedzielę Kabewiacy w mistrzowskim spotkaniu z Górnikami Walbrzych zagraли najgorszy mecz w sezonie — przegrywając zdecydowanie 3:0 (0:0). Górnicy zagraли naprawdę koncertowo i mogli zadowolić najwybredniejszego kibica.

Szybkością akcji i techniką Górnicy zdystansowali całkowicie Kabewiaków, którzy chodzili po boisku tak, jak chciał przeciwnik.

Kibice zeszli z boiska z dużym rozgoryczeniem i żalem wobec „Kabewiaka”, który zagrał bez żadnej ambicji i wysoko poniżej swych możliwości.

GARBARNIA CHOJNÓW — ORZEŁ ZĄBKOWICE 0:0

Garbarnia zagrożona spadkiem z III ligi nie zalamala się i zdołała na obcym terenie w Ząbkowicach po ambitnej grze wywalczyć remis 0:0.

DZIEWIARZ ZDEKLASOWAŁ GÓRNIKA ZŁOTORIJA 5:1 (1:1)

Dziwiarz przywieźli ze Złotoryi 2 punkty i 5 zdobytych bramek utrzymując nadal pozycję lidera w klasie A.

Wysoka wygrana i ładny mecz, tak pod względem technicznym jak i kondycyjnym, napawa sympatyków piłkarstwa nadzieją, że dziwiarz w pełni wykorzystają piękna okazję „wejścia” do III ligi. Nadmienienie należy, że drużyna Dziwiarza gra z meczu na mecz coraz lepiej i po niedzielnym zwycięstwie stała się groźnym przeciwnikiem dla wszystkich drużyn w swej grupie.

PIAST LEGNICA — JAWORZANKA 2:2 (1:1).

Drużyna Kolejarzy osłabiona odejściem kilku zawodników do wojska obniżyła poważnie swój poziom gry. Toteż szanse utrzymania pozycji wywalczonej w pierwszej rundzie są minimalne. Gdyby nie usunięcie z boiska 2 zawodników Jaworzanki nie wiadomo, czy mecz nie zakończyłby się przegraną.

(m)

WIADOMOŚCI LEGNICKIE — redaguje zespół. Adres: ul. Rewolucji Październikowej 1, tel. 406.

WYDAWCA: Prezydium MRN — MDK, Sekcja Prasowa Wiadomości Legnickie. Zgłoszenia na reklamy i ogłoszenia drobne przyjmuje sekr. red. pokój nr 5. Wpłaty: NBP Oddz. Legnica 1520-96-72. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. Nie zamówionych rekwizytów nie zwraca się.

Prenumerate przyjmują oddziały PUP i K „Ruch”, listonosze i sekr. red. Warunki: mies. — 4,35, kwart. — 13,00, półroczna — 26,00, roczna — 52 zł.

BSW „Prasa” Wrocław

L-14

„Polskie Radio — Prochowicom”

Dnia 2. VIII. 59 r. Dom Kultury w Prochowicach gościł sympatyczny zespół estradowy Polskiego Radia z Wrocławia, który wystąpił z repertuarem piosenek i humoru p. t. „Polskie Radio — Prochowicom”. Liczne zebrani w letniej kawiarni D. K. widzowie gorąco oklaskiwali wrocławskich piosenkarzy W. Banaszkiewicz i B. Trytko, a szczególnym aplauzem obdarzono wy-

stęp znanego w całej Polsce duetu Antkowiak-Dziwiatkowski. Konferansjerką jak zwykle dowcipnie prowadził T. Osmeđa. Tercet muzyczny J. Kani doskonale uzupełniał wyrównany zespół PR.

„Polskie Radio — Prochowicom” jest pierwszą imprezą z zakrojonego na szeroką skalę cyklu występów estradowych organizowanych przez Dom Kultury PZB, a związanych z uruchomieniem w D. K. letniej kawiarni z estradą i widownią na 600 osób.

(tip)



PROGRAM BIEŻĄCY

Bałtyk — 10—16. VIII. — O Key Neron — prod. włoskiej — od lat 18.
Kolejarz — 10—16. VIII. — Winda na szafot — prod. francuskiej — od lat 18.
Piast — 10—16. VIII. — Zakazane piosenki — prod. polskiej — od lat 14.
Ognisko — 10—16. VIII. — Miłość po południu — prod. francuskiej — od lat 18.

PROGRAM NASTĘPNY

Bałtyk — 17—23. VIII. — Ali-Baba — prod. francuskiej — od lat 16.
Kolejarz — 17—23. VIII. — Gosposia do wszystkich — prod. USA — od lat 12.
Piast — 17—23. VIII. — Białe noce — prod. włoskiej — od lat 18.
Ognisko — 17—23. VIII. — W obronie mojej miłości — prod. włoskiej — od lat 16.

Dyżury aptek

15. VIII. — ul. Matejki — tel. 971.
16. VIII. — ul. Jaworzynska — tel. 24-56.
17. VIII. — ul. Dziennikarska — tel. 616.
18. VIII. — ul. Powstańców — tel. 547.
19. VIII. — ul. Matejki — tel. 971.
20. VIII. — ul. Jaworzynska — tel. 24-56.
21. VIII. — ul. Dziennikarska — tel. 616.

— Do czasu! — rzekł do siebie Gabrys i znów zaczął się śmiać. Oczywiście z siebie.

Gdy Jasielonka zaprowadziła go do obory, oświadczyła:

— O, to właśnie robiłam dziś w nocy, tu się szarpałam... wlosy, to chyba tu straciłam... — komendant na chwilę poczuł się nieswojo.

Obok jednej z krów, na strawionej już przez obornik słomie, leżało łacie i mokre jeszcze ciele, które zamknęło oczy przed padającym z dworu blaskiem, gdy Jasielonka otworzyła wrota.

— Czy odbierał pan kiedy cielaka? Ja tu przez całą noc się męczyłam... Sama byłam. Gdyby był jakiś chłop, to poszłoby przedej, a tak, to biegłam jak oszalała. I chustkę rozdarłam tu, o ziob... Widzi pan włosy, na drzazgach?...

Z zaperzenia Jasielonki, wyglądu cielaka i ziobu można było wywnioskować tylko jedno: nie było dziś w nocy u niej nikogo. Musiała tu być przez cały czas. Nie tu więc należało szukać śladów zbrodni, popełnionej dziś w nocy.

Gabrysowi uśmiech zniknął powoli z twarzy.

— Kto i w jakim celu mógł zamordować? Kto?...

Tym razem nie skracał drogi. Postanowił obejść staw dookoła. Miał trochę czasu.

— Obejrze sobie to miejsce, — mruknął, kierując kroki tam, gdzie Jasielonka znalazła zwłoki. Zwirowaty i kamienisty brzeg nie ujawniał żadnych śladów. Zresztą ludzie, których tu przysłał z samego rana po zamordowanego przeskakiwali dokładnie to miejsce. Nie znaleźli w promieniu kilkudziesięciu metrów żadnego narzędzia, którym można by było zadać tak silny cios w

Ackusz

Comiesięczny dodatek

„Wiadomości Legnickich“

Nr 8 Rok I

Sierpień 1959 r.

Literacki

KAROL DUSZA

Upominek

W Centralnym Domu Towarowym,
zawracając...
Łokcie
poszły w ruch —
Właśnie
przywieźli towar nowy —
Więc pcham się...
Aż za dwóch:

Bykiem szturmuję...
Naprzód! Krzyczę —
Zdobę
stoisko obuwnicze!!!

Kolanem, pięścią
i dopadłem —
Wściekłym wysiłkiem
znarowiony.
Czarne pantofle
już posiadam —
I wracam z łupem
do swej żony —

Ha! Mówię —
Włóż mnie do szafy! —
Dla Ciebie
nie szczędziłem siły —
Walczyłem
z piekłem bab szkaradnych —
By się marzenia Twe
zściły —

Patrz!
Jakie lekkie?
Jakie tanie?
Jakie estetyczne?!
W tym rzecz cała —
Z zadowolonej pękła
inne parie!
Pocałuj za to!!

— Całowała...
Ale —
nazajutrz
w krąg szepcane...
(I bądź tu mężu
z tego dumny!)
— Wczoraj
w C.D.T. wysprzedało
wszystkie pantofle —
te —
Do trumny!!!

Karol Dusza

ANNA MATUSZCZAK

DESZCZ

Za oknem zimno, szaro, mgliste —
w tym świetle wszystko wydało się troską.
Serce uderza zbyt równo, zbyt cicho,
nie tak, nie tak, jak wiosną.

Wicher ramiona wyrzyna drzewom,
a trawę karze chłostą.
W kałużach wody z rozpaczą się topią
lodygi kwiatów, które kwitły wiosną.
Przez deszcze rozmazane szyby
patrzę na jesień splakaną, żalowaną.
I widzę, jak w deszczu miłość odchodzi,
ta, która przyszła wiosną.

Anna Matuszczak

TA rozmowa miała być decydująca w ich życiu. Artur siedział na spotkaniu lekko zdenerwowany, chętnie odłożyłby je na następny dzień, byle tylko odłożyć tę chwilę. Nie wiedział, jak zachowa się Hanka. A już odnosił się chłodno do jego propozycji i zabijał go swoim lodowatym spojrzeniem, które znał tak dobrze. Wciąż jednak powtarzał sobie, że to niemożliwe. Na pewno będzie mu wdzięczna za to, że zdecydował się wreszcie. Chodzili ze sobą już trzy lata i ani razu z ich ust nie padło słowo o małżeństwie. „Teraz ożenię się — myślał — ożenię się i będziemy szczęśliwi“.

Hanka już czekała na niego.

— No, jesteś wreszcie — powiedziała. Głos miała niski ale donośny. — Spóźniłeś się trzy minuty.

— To wina zegarka — wyjaśnił szybko i przesunął wskazówkę o trzy minuty.

Hanka zaśmiała się głośno. — Jeśli mnie pamięć nie myli to w ciągu trzech lat około dwudziestu razy użyłeś tego wyjaśnienia.

Artur ujął przegub jej dłoni.

— Moja droga, nie bądźmy drobniogłowi. Nasze dzisiejsze spotkanie nie będzie miało szczególnie ważnego znaczenia. Zobaczymy!

— Tak, właśnie chciałam ci to powiedzieć.

— Ty? — zdziwił się szczerze Artur i zaraz pomyślał: „Widocznie wyczytała to z mojej twarzy albo już przedtem sama zdecydowała się powiedzieć“.

— Wydaje mi się, że zanosi się na dłuższą rozmowę — powiedział.

— Tak, zgadłaś. Tym razem zdziwiła się Hanka.

— Wiesz i ty chcesz mi coś powiedzieć?

— Tak i to coś szczególnego.

— Wobec tego przejdziemy do kawiarni. Oboje byli zaskoczeni. Artur ujął ją pod ramię i razem poszli alejką.

W zadymionej kawiarni z trudem znaleźli wolny stolik. Przechadzając się wśród krzeseł Artur przygotowywał w myśl słowa, takimi oznajmił jej swoją decyzję. „Powiedziałem jej po prostu: wiesz, moja droga, najwyższy czas, żebyśmy zaczęli poważnie myśleć o przyszłości, o naszej przyszłości. To nie ma sensu postępować dłużej

ANDRZEJ
KRAJEWSKI

Spotkanie

w ten sposób. Jeżeli nie masz nic przeciwko temu — możemy się pobrać“.

Usiedli. Kelnerka przechodziła właśnie obok ich stolika i Artur zamówił dwie kawy. Hanka patrzyła na niego w milczeniu przypuszczalnie jednak nie widziała go nawet. Poczekała, aż kelnerka, ale potrząsnęła przecząco głową.

— Nie palę — wyjaśniła.

— Cóż znów? — zapytał zdziwiony. — Nic mi nie mówiłaś.

— Tak — rzekła zmienionym głosem — jestem ci winna trochę wyjaśnień.

— Słucham, słucham...

— Otóż mój drogi, znamy się już trzy lata. Trzy lata to spory kawał czasu, w ciągu tego czasu można doskonale poznać człowieka i wydaje mi się, że jeśli chodzi o nas — to dobrze wykorzystaliśmy ten czas na wzajemne poznanie się.

— Oho, sama zaczyna — pomyślał Artur.

Hanka ciągnęła dalej.

— Kiedy spotkał się po raz pierwszy myślałam, że nasze stosunki ułożą się inaczej, że szybciej dojdziemy do porozumienia.

Artur zaczął się niecierpliwić.

— Nie będę długo mówić, powiem ci po prostu: wychodzę za mąż.

Artur zaniemówił ze zdumienia. Przez chwilę wpatrywał się w nią w milczeniu, aż przeraziła się jego wzrokiem.

— Jak to? — wyszeptał. — za mąż?

— No tak, za mąż. Przecież chyba nie masz do mnie żalu o to. Chodziliśmy ze sobą trzy lata i w ciągu tego czasu nie zdecydowałeś się wspomnieć chociaż słowem o małżeństwie, a ja przecież nie mam zamiaru z twojej winy zeznać się w panieństwie. Widać nie pasujemy do siebie. Przywykłeś już do tego, że zawsze masz rację i jeśli kiedyś zwróciłam ci uwagę machnąłeś tylko ręką: „Ty się nie znasz na tym“ — odpowiadałeś. W końcu dochodziło do tego, że nie znałam się na niczym. Nawet w sprawach mojego ubioru ty chciałeś decydować.

Artur pochylił głowę i milczał.

— Tak, może masz rację — rzekł po chwili. — No cóż, moja wina.

„No, jeśli i teraz nie zaproponuje mi małżeństwa — pomyślała Hanka — to znaczy, że już mnie nie kocha“.

Głośno powiedziała: — Ty również miałeś mi coś powiedzieć.

— Nic, nie, to już nie ma znaczenia.

„Pewnie chciał jechać ze mną na wczasy“ — pomyślała Hanka.

Artur podniósł głowę.

— A za kogoż to wychodzisz? — zapytał. — Niech przynajmniej wiem, kto jest tym szczęśliwcem.

„Za późno“ — pomyślała. „Nie można już wycofać“.

Przełknęła głośno ślinę.

— Może domyślasz się — to Jurka.

— Przecież znacie się dopiero dwa tygodnie! — wykrzyknął Artur.

— No cóż, on mnie kocha — rzekła z fałszywym uśmiechem.

— Myślę, że nie gniewasz się na niego. Przecież to twój przyjaciel.

„Reszta dzięki niemu pozbył się śląskiego, jakim była dla ciebie nasza znajomość. Teraz jesteś wolny“.

— Tak, wolny, powtórzył Artur.

— Wolny. No trudno. Pozostało mi tylko życzyć wam szczęścia — rzekł smutno.

Kelnerka przyniosła kawę. Artur spojrzał na nią zaskoczony. Zapomniał już gdzie jest. Od chwili kiedy weszli do kawiarni dzielił go wielki łańcuszek. Chciał oddalić od siebie świat, zamknąć się w sobie i nie wiedzieć o niczym.

„No cóż — pomyślał swoim zwyczajem — jestem przegrany facetem. Wiedziałem o tym dawno, ale dopiero teraz uwierzyłem w to naprawdę“.

— Nie pijesz? — zapytała.

— Nie mam ochoty — mruknął.

„Może jednak powie, że to nieprawda, że tylko zażartował“ — myślał. — Może jeszcze nie wszystko stracone“.

„Może jeszcze się zdecyduje — myślała Hanka. — Niech tylko powie, że mnie nadal kocha, że chce się ożenić, a wszystko będzie odzyskane. Przecież jeszcze nie dałam odpowiedzi Jurkowi“.

Ale ani słowem nie odezwał się już na ten temat. Rozstając się z nią Artur myślał: „Jestem przegrany facetem, uwiódł ją ten wyszczerzony łobuz“.

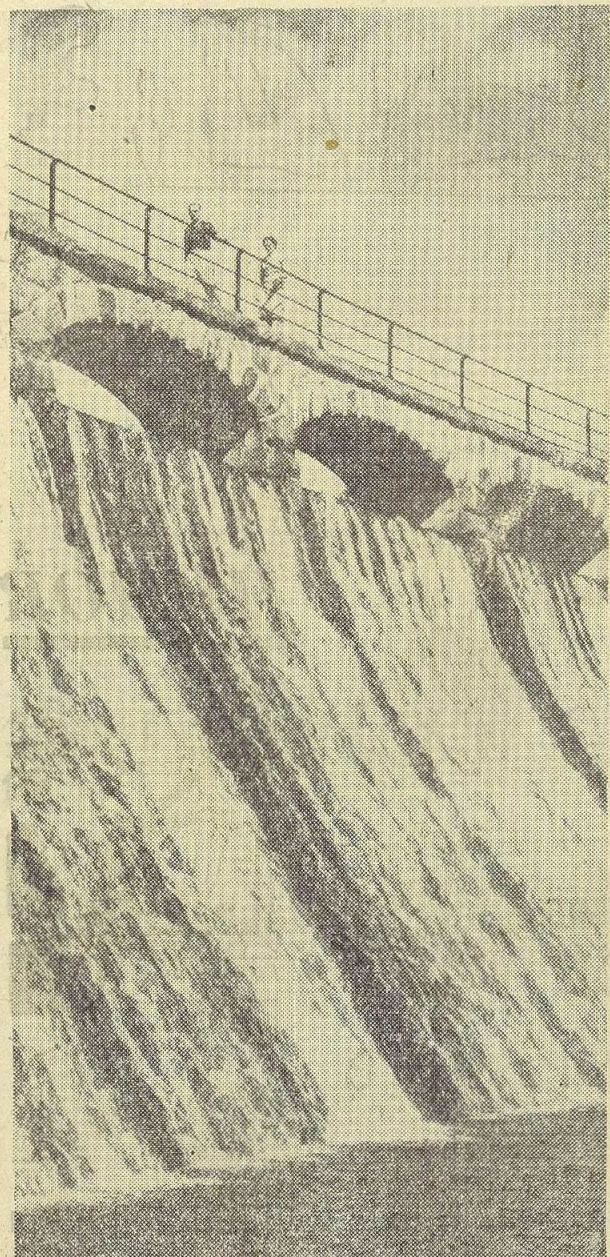
A Hanka myślała: „Nie kocha mnie już, moje słowa nie zrobiły na nim większego wrażenia. Będę musiała wyjść za Jurka“.

Na ulicy zapadł zmrok.

— Andrzej Aleksander Kisiel

Wrocław 1959 r.

ANDRZEJ KRAJEWSKI



KARPACZ — ZAPORA

Fot. Jan Korpala

BOMBA!...

Około godziny 10-tej zrobił się w redakcji ruch. Wpadł kolega i wyrzucił z siebie przerywanym głosem:

— Panie redaktorze, śmiertelny wypadek... przy ul. Wrocławskiej.

— Ile trupów?

— Nie mogę...

— Drukarnia, notować, Jola Mroczek. Co? Czy na pewno?..

W następnym numerze dany sprostowanie. Masz pan fotografię?

— Jaka fotografię?

— Albo się pan kompotu napił, albo jest pan pierwszy raz w redakcji. Zdjęcie ofiary, albo jej rodziców, stróża albo kamienicy, byle zdjęcie, taka bomba nie może iść bez zdjęcia. Proszę otworzyć tamtą szufladę i wyjąć zdjęcie, które dał nam pan domniemanego mordercy i szybko wysłać do chemigrafii.

— Dobrze, ale...

— Żadne ale, wal pan szybko szczegóły zbrodni...

— Wiesz dziecko po powrocie z przedszkola...

— Co z przedszkola? Drukarnia, hallo notować: „karygodny brak opieki nad dzieckiem sprawił, że malutka Jola...“

— Panie redaktorze do ciężkiej ankiety, pan mi nie dał dojsz do głosu, dziewczynka po powrocie z przedszkola wypadła przez okno z drugiego piętra...

— W porządku, zaraz nawiążemy do katastrofalnego zaniedbania budynków w naszym mieście i zabezpieczenia okien. Ale człowieku, co pan zrobił?!

— Nie rozumiem...

— Nie z tej szuflady pan wziął zdjęcie. Jako podobizna domniemanego zbrodniarza poszło zdjęcie szanowanego działacza, z którym wywiad idzie w następnym numerze. Halo drukarnia! Wstrzymać się z łamaniem pierwszej strony. A niech to jasne łany, taka bomba, tak by nakład podskoczył...

— Nie rozumiem...

— Nie z tej szuflady pan wziął zdjęcie. Jako podobizna domniemanego zbrodniarza poszło zdjęcie szanowanego działacza, z którym wywiad idzie w następnym numerze. Halo drukarnia! Wstrzymać się z łamaniem pierwszej strony. A niech to jasne łany, taka bomba, tak by nakład podskoczył...

— Nie rozumiem...

— Nie z tej szuflady pan wziął zdjęcie. Jako podobizna domniemanego zbrodniarza poszło zdjęcie szanowanego działacza, z którym wywiad idzie w następnym numerze. Halo drukarnia! Wstrzymać się z łamaniem pierwszej strony. A niech to jasne łany, taka bomba, tak by nakład podskoczył...

— Nie rozumiem...

— Nie z tej szuflady pan wziął zdjęcie. Jako podobizna domniemanego zbrodniarza poszło zdjęcie szanowanego działacza, z którym wywiad idzie w następnym numerze. Halo drukarnia! Wstrzymać się z łamaniem pierwszej strony. A niech to jasne łany, taka bomba, tak by nakład podskoczył...

— Nie rozumiem...

— Nie z tej szuflady pan wziął zdjęcie. Jako podobizna domniemanego zbrodniarza poszło zdjęcie szanowanego działacza, z którym wywiad idzie w następnym numerze. Halo drukarnia! Wstrzymać się z łamaniem pierwszej strony. A niech to jasne łany, taka bomba, tak by nakład podskoczył...

— Nie rozumiem...

— Nie z tej szuflady pan wziął zdjęcie. Jako podobizna domniemanego zbrodniarza poszło zdjęcie szanowanego działacza, z którym wywiad idzie w następnym numerze. Halo drukarnia! Wstrzymać się z łamaniem pierwszej strony. A niech to jasne łany, taka bomba, tak by nakład podskoczył...

— Nie rozumiem...

— Nie z tej szuflady pan wziął zdjęcie. Jako podobizna domniemanego zbrodniarza poszło zdjęcie szanowanego działacza, z którym wywiad idzie w następnym numerze. Halo drukarnia! Wstrzymać się z łamaniem pierwszej strony. A niech to jasne łany, taka bomba, tak by nakład podskoczył...

— Nie rozumiem...

— Nie z tej szuflady pan wziął zdjęcie. Jako podobizna domniemanego zbrodniarza poszło zdjęcie szanowanego działacza, z którym wywiad idzie w następnym numerze. Halo drukarnia! Wstrzymać się z łamaniem pierwszej strony. A niech to jasne łany, taka bomba, tak by nakład podskoczył...

— Nie rozumiem...

— Nie z tej szuflady pan wziął zdjęcie. Jako podobizna domniemanego zbrodniarza poszło zdjęcie szanowanego działacza, z którym wywiad idzie w następnym numerze. Halo drukarnia! Wstrzymać się z łamaniem pierwszej strony. A niech to jasne łany, taka bomba, tak by nakład podskoczył...

— Nie rozumiem...

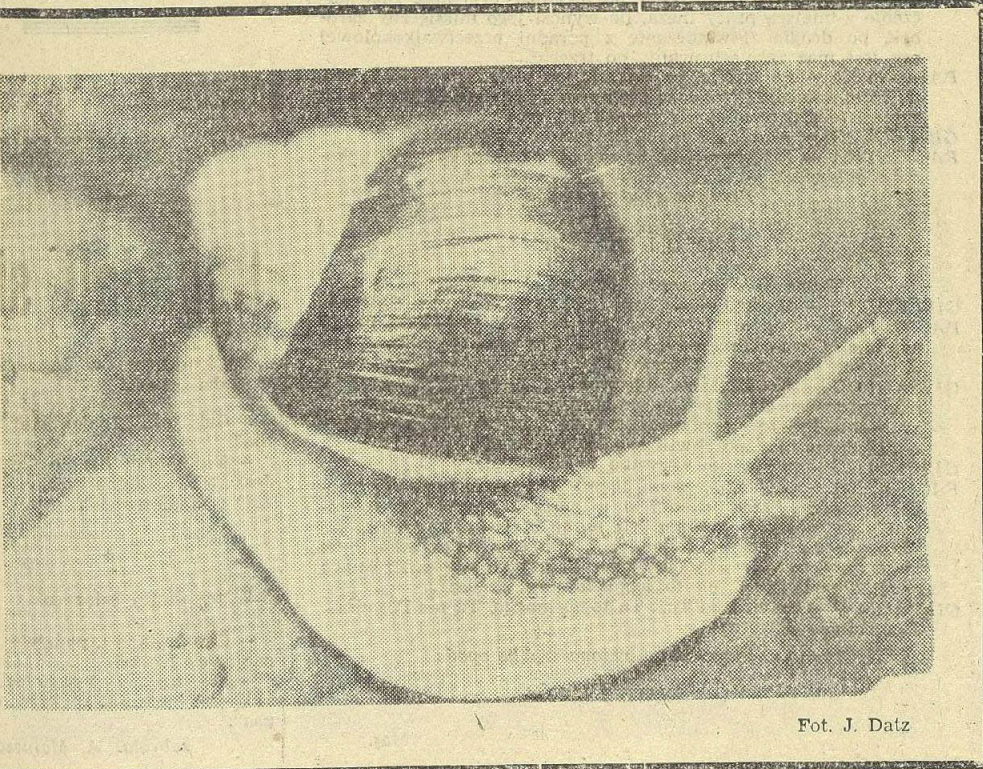
— Nie z tej szuflady pan wziął zdjęcie. Jako podobizna domniemanego zbrodniarza poszło zdjęcie szanowanego działacza, z którym wywiad idzie w następnym numerze. Halo drukarnia! Wstrzymać się z łamaniem pierwszej strony. A niech to jasne łany, taka bomba, tak by nakład podskoczył...

— Nie rozumiem...

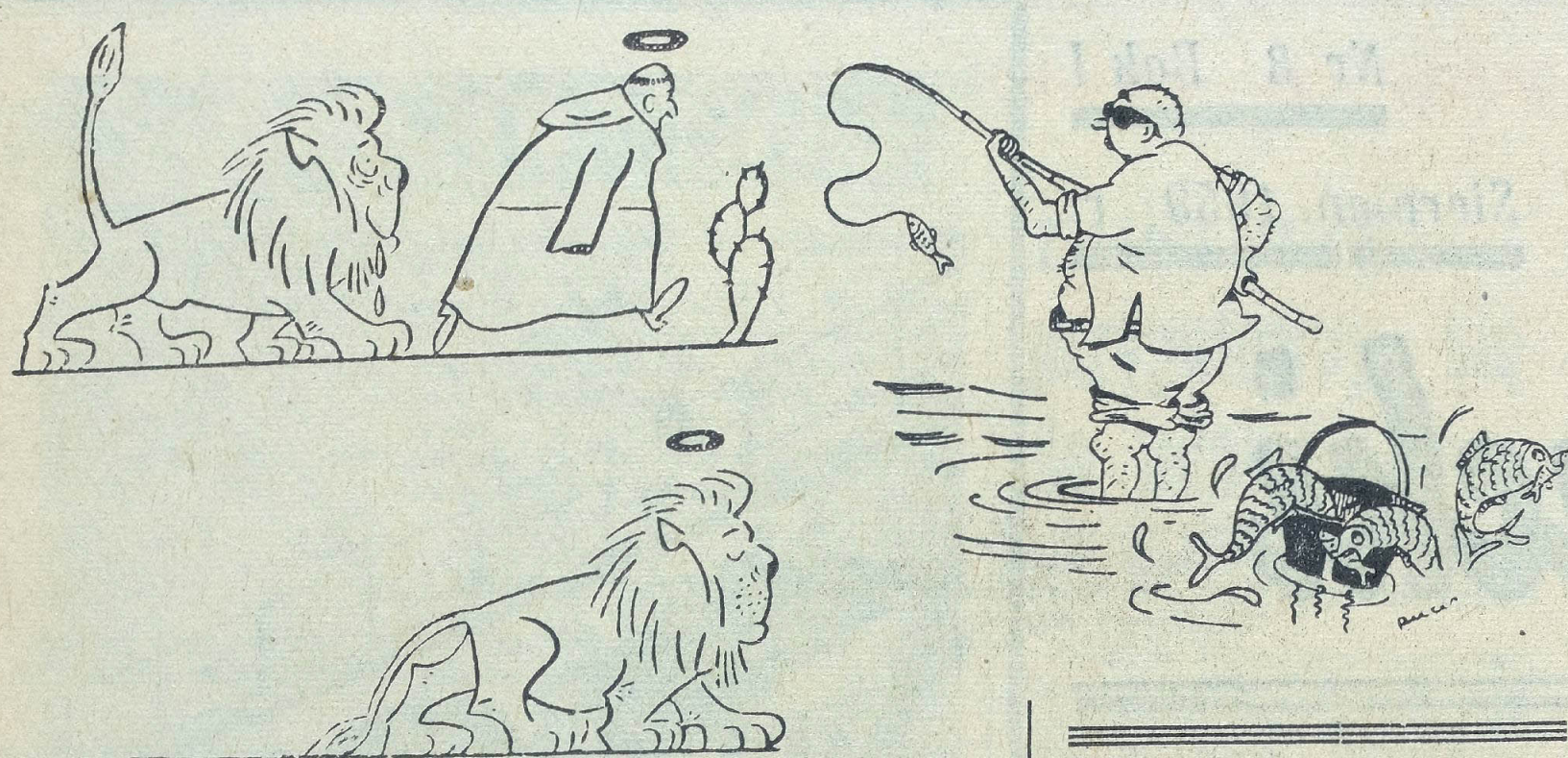
— Nie z tej szuflady pan wziął zdjęcie. Jako podobizna domniemanego zbrodniarza poszło zdjęcie szanowanego działacza, z którym wywiad idzie w następnym numerze. Halo drukarnia! Wstrzymać się z łamaniem pierwszej strony. A niech to jasne łany, taka bomba, tak by nakład podskoczył...

— Nie rozumiem...

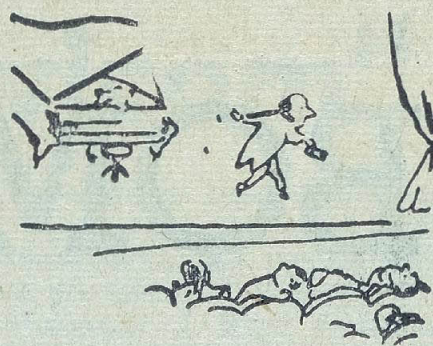
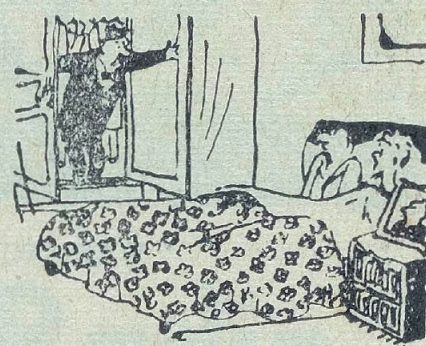
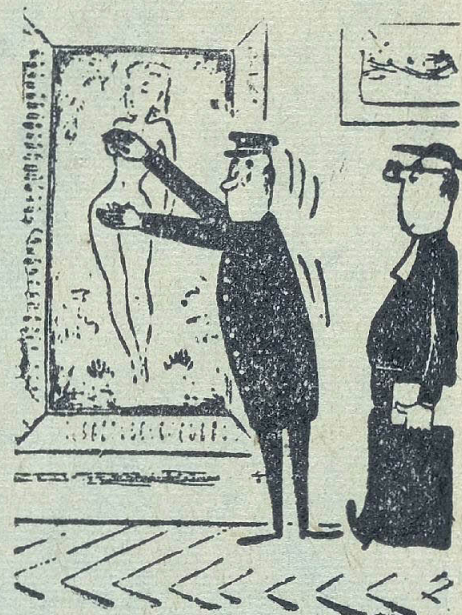
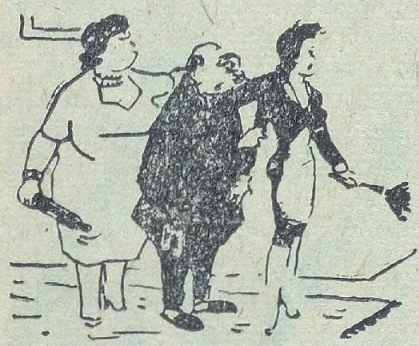
— Nie z tej szuflady pan wziął zdjęcie. Jako podobizna domniemanego zbrodniarza poszło zdjęcie szanowanego działacza, z którym wywiad idzie w następnym numerze. Halo drukarnia! Wstrzymać się z łamaniem pierwszej strony. A niech to jasne łany, taka bomba, tak by nakład podskoczył...



Fot. J. Datz



HUMOR



KAROL
DUSZA

Księżycowe fraszki

NA ZIEMSKĄ PIĘKNOŚĆ

Ona z obyczajów bywa taka
figlarna —
że czeka ją przyszłość międzypla-
netarna!

FAMA

Słyszałem, że Twardowski nie na
koguciku,
lecz jako repatriant wraca — na
sputniku!

ZWYKŁA KOLEJ LOSU

Na ziemi, w kosmosie, tu, tam i
odwrotnie —
gwiazdy spadają — bezpowrotnie!

ŁĄCZNOŚĆ

Z Wenus powróciłem zeszłego
lata —
dziś słyszę sygnały: ta-ta-ta-ta!
Tata!

PORADA OPTYMISTÓW

Jedni widzą talerze...
Inni znów cygara...
Tyle o tym mowię!
A ja dostrzegam —
mit w okularach...
różowych!

Karol Dusza

Pół tuzina ciekawostek

W Glasgow (Anglia) odsiaduje w więzieniu karę pewien księgowy skazany za defraudację. Ponieważ sprawował się dobrze otrzymał ostatnio pracę w Zarządzie Więzienia. Tu stwierdził on jako fachowiec, że główny kasjer więzienia popełniał od lat oszustwa dokonując błędnych księgowości.

W Japonii zaczęto zwalczać hula-hoop. Nowowydana ustawa upoważnia policjantów japońskich do karania grzywną osób uprawiających hula-hoop na ulicach, parkach czy miejscach publicznych. Jest to ofensywa tylko częściowa, gdyż w domach prywatnych można w dalszym ciągu zabawić się w hula-hoop.

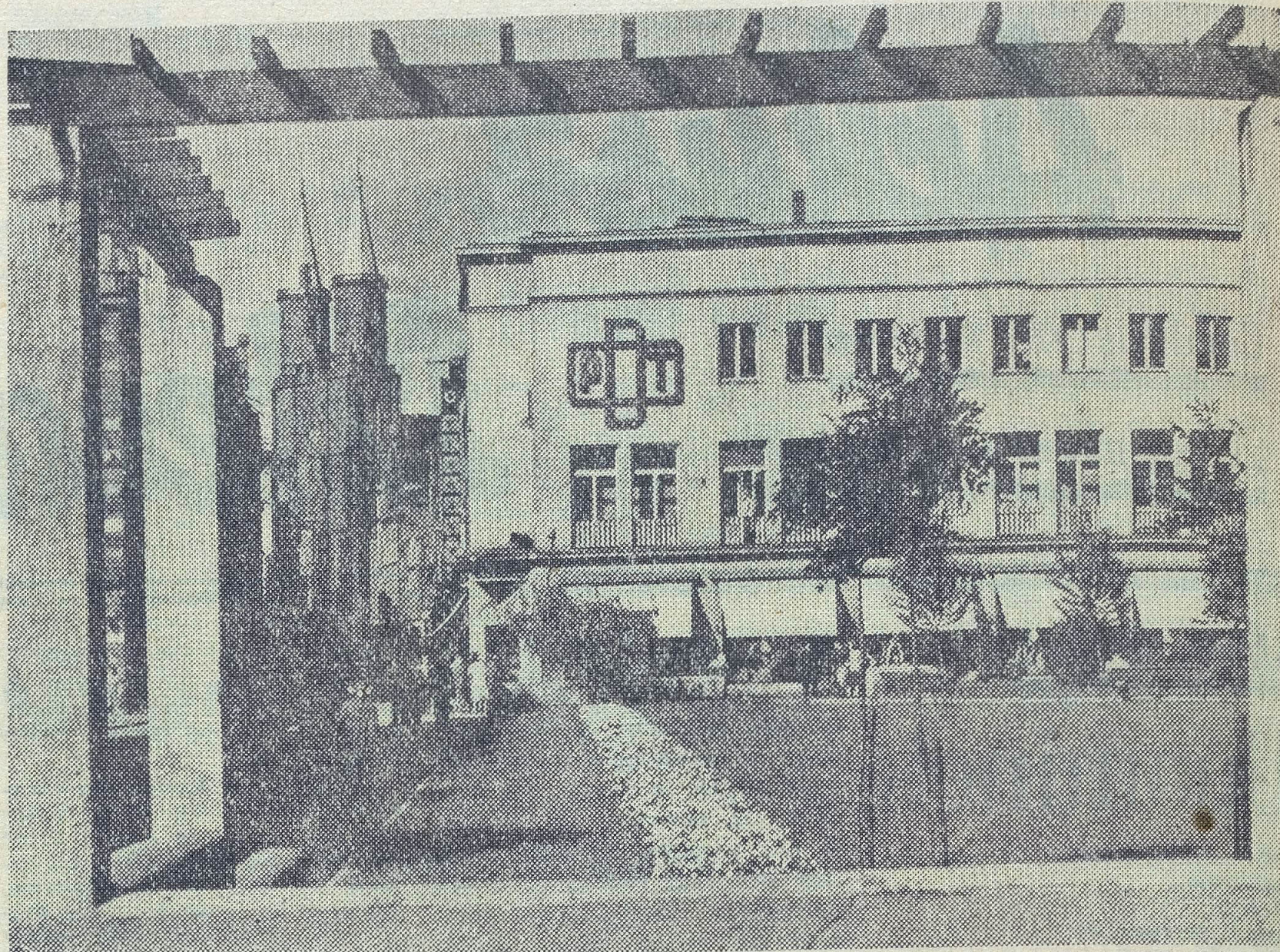
Przy licznych udziale mieszkańców, w blasku sztucznych ogní i bezpłatnym piwie otwarto w Cuernavaca (Meksyk) super nowoczesny zakład pogrzebowy. Zakład ten obiecuje załatwienie pogrzebów „ku pełnej satysfakcji zamawiających” nosi oryginalną nazwę „Quo vadis”.

W miejscowości St. Cathelnes (Kanada) wyszło na lodowisko 44 członków miejscowego klubu nudyistów nie mając na sobie żadnego nakrycia. Jedynie na nogach mieli buty z łyżwami.

W jednym z biur likwidacyjnych na terenie Światowej Wystawy w Brukseli 1958 r. urzęduje wciąż jeszcze trzech „ekspertów” zajmujących się likwidacją spraw związanych ze Światową Wystawą z 1935 roku.

Sześć pań straciło przytomność gdy na balu w Königsutter, (NRF) jednej z młodych tancererek biała mysz obiegła szyję i schowała się w dekolcie. Okazało się, że dziewczyna ta nosiła ową mysz jako talizman. Mysza jest tresowana, przyzwyczajona tylko do ciepłoty ciała ludzkiego i nosi na prawej tylnej łapie złoty łańcuszek.

zebrał: Z. Ł.



LEGNICA

Fot. M. Stelmach

Na półce z książkami

A. P. Lentin — Algieria pułkowników. Tłum. z jez. francuskiego Zygmunt Szymański, stron 232, w brosz. i obwol., cena zł 8.—.
Algieria... Kraj zamieszkały przez 9 milionów Arabów i milion Francuzów. Kraj, w którym rządzi francuscy pułkownicy. Kraj, w którym reżyseruje się wybory, manifestacje, „fraternizacje”. Kraj, o którego wolność w niesłychanie ciężkich warunkach walczy patriotyczny Front Wyzwolenia Narodowego.
Autor książki, Lentin, urodził się i mieszkał w Algierii. Towarzyszył generałowi de Gaulle w jednej z

jego podróży po Algierii. Był naczelnym świadkiem wydarzeń, które opisuje. Zna więc przedmiot, o którym pisze, co więcej — pisze świetnie, łącząc umiejętność obserwacji z celnym, ciętym piórem i byskotliwością francuskiego dziennikarza.

Jan Hempel — Ewangelie. Dziecięce Przykazań. Wyd. II, stron 118, w oprawie płóciennej i obwol., cena zł 7.—.

Książeczka zawiera dwie popularne rozprawki wybitnego polskiego myśliciela i komunisty lat międzywojennych. W pierwszej z nich

autor przeprowadza krytykę Ewangelii, w drugiej analizuje szczegółowo Dekalog, w obu polemizuje namietnie z tymi, którym szerzenie zmistyfikowanych przykazań ewangelicznych i starotestamentowych służy za narzędzie hamowania postępu w społeczeństwie.

Marian H. Serejski — Karol Wielki na tle swoich czasów, stron 368, w broszurze, cena zł 10.— (Biblioteczka „Światowid”).

Co jest atrakcyjnego w tej postaci, że wokół niej osnuto legendę? Nisza do ostatnich czasów nie przestaje ona fascynować i historyków i mędzów stanu, którzy w monarchii Karola Wielkiego szukają nie tylko początków kształtowania się państw i narodów, ale i źródła konfliktów wstrząsających Europą niemal do ostatnich czasów.

Na czym polega jej wielkość, jej trwały wkład w kulturę świata? Oto istotne zagadnienia, które omawia książka.

Krystyna Salaburska — Twarz Pana Boga. Opowiadania, stron 176, w broszurze i obwol., cena zł 10.—.

Jest to tom opowiadań psychologicznych znanej autorki słuchowisk radiowych. Bohaterowie ich to ludzie uwikłani w konflikty psychologiczne, uczuciowe.

Autorka ma własny, oryginalny sposób „widzenia” spraw ludzkich, który przekazuje czytelnikowi w sposób niezwykle sugestywny.

Władysław Machajek — Raport nie będzie wystany. Stron 440, w broszurze i obwol., zł 18.—.

Władysław Machajek, urodzony we wsi Chodów k. Miechowa, bardzo wcześnie zaangażował się w ruch komunistyczny. Już pierwsze jego publikacje ogłoszone w prasie przed wojną, mają za temat walkę z krzywdą społeczną. Po wyzwoleniu, książki Machajki osnute są w wielkość „widzenia” spraw ludzkich, autor był bowiem jednym z współorganizatorów PPR w Krakowskim i oficerem AL.

W powieści „Raport nie będzie wystany” autor przenosi akcję w czas przedwojenny na Łemkowszczyznę.

Interesujące losy dwójki ludzi rzuconych w wir powstania leckiego dostarczą czytelnikowi dużo wzruszeń.



Świadome macierzyństwo

(smutna komedia w dwóch aktach)

Osoby:

1. Lekarz ginekolog
2. Pacjentka

AKT PIERWSZY I PRZEDSTATNI

Scena I: Gabinet poradni K.
GINEKOLOG — Stwierdzam u pani sześciotygodniową ciążę, ale po co ta przerażona mina, głowa do góry.
PACJENTKA — Jestem matką czworga dzieci w wieku od 10 do 2 lat, dzieci są bardzo nerwowe i trudne. Mąż zarabia nieźle, ale większą część pensji przepija. Panie doktorze, pan rozumie, że w tych warunkach dziecko nie może się urodzić.
GINEKOLOG — (z dziwnym uśmiechem) Wprawdzie przerywanie ciąży dozwolone, ale przecież pani jest praktykującą katoliczką, jakże więc można...
PACJENTKA — Chodzi o dobro dziecka, zdecydowana jestem na wszystko...
GINEKOLOG — Włec musi pani po pierwsze przynieść zaświadczenie z miejsca pracy męża, ile wynosi jego miesięczny zarobek, po drugie zaświadczenie z poradni przeciwalkoholowej czy jest mąż zarejestrowany, po trzecie...
PACJENTKA — Po trzecie, po czwarte, po piąte... panie doktorze, po co ta komedia? Nie chce mi pan skierować do szpitala na zabieg, to proszę otwarcie powiedzieć, że...
GINEKOLOG — Ależ pani mnie źle rozumie...
PACJENTKA — Przeciwnie, aż za dobrze panie doktorze (wychodzi z gabinetu).

Kurtyna smutnie opada

AKT II I OSTATNI

Scena II — Prywatny gabinet ginekologa
GINEKOLOG — Proszę, niech pani łaskawie spocznie. Słucham.
PACJENTKA — Jestem matką czworga dzieci, mąż połowę pensji przepija. Obecnie znajduje się w ósmym tygodniu ciąży. Z piątym dzieckiem naprawdę nie będę sobie mogła dać rady.
GINEKOLOG — To straszne. Rozumiem panią doskonale. Pragnie pani przerwać ciążę, trzeba się spieszyć, za tydzień może być za późno. Proszę się przygotować do zabiegu. (Światła gasną zawstydzone, aby po chwili zapalić się jasno).
GINEKOLOG — Winszuję, wszystko w porządku.
PACJENTKA — (Z błędnym uśmiechem) Pan widzę mnie nie poznał doktorze. Przed tygodniem w poradni prosiłam o skierowanie na zabieg do szpitala. Nic by on mnie nie kosztował, jestem ubezpieczona. Za pieniądze, które panu dałam obulabym moją czwórkę. Ale pan zaczął o religii, o moralności, różnych zaświadczeniach. A jak to wyglądało tu, dzisiaj?...
GINEKOLOG — (ze złością) Tu... Tu to co innego. Tu nie Poradnia. Tu gabinet prywatny!

Kurtyna mocno zarumieniona szybko opada

KONIEC

Najkrótsze opowiadania

Dogadali się

Do księgarni w Jagińskowie wchodzi klient:

— Czy jest „Dydaktyka” Okonia?

— Nie mamy nic o koniach. Jest tylko „Ogólna hodowla zwierząt gospodarskich”.

W tej samej księgarni:

— Czy dostane u państwa „Psychologię” Kotta?
— Nie, nie ma „Psychologii Kotta”, jest natomiast „Psychologia psa”.

zebrała: A. Matuszczak

NA WCZASACH

Fot. J. Datz